ROK 3-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 12. kwietnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 12. Avril 1951 Nr. 86

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Odwoływanie się do patriotyzmu narodów za „żelazną kurtyną", a przygotowania wojenne Rosji sowieckiej

Istnienia zaborczej polityki sowieckiej nie trzeba nikomu udowadniać, gdyż nikt tyle narodów nie poddał swojej woli co Rosja po drugiej wojnie światowej. Zaborczość ta jest znana całemu światu, zwłaszczą od momentu, kiedy tajnym porozumieniem Ribbentrop—Mołotow, komunistyczna Rosja pozwoliła Niemcom na rozpętanie drugiej wojny światowej i podzieliła się z nimi ziemiami polskimi.

W ślad za tym poszły zaborcze wystąpienia Rosji na terenie państw Bałtyckich, którym ona narzuciła, tak jak polskim kresom wschodnim, swój reżim rozszerzony po wojnie na Warszawę, Pragę, Bukareszt, Budapeszt, Sofię, Tiranę i na wschodnie Niemcy.

Zaborczość sowiecka do której Kominform zaprzągł wszystkie partie komunistyczne na świecie, budzi dzisiaj obawy u setek milionów ludzi, którzy po atakach komunistów w Grecji, w Indochinach i na Korei, zadają sobie pytanie: czy i gdzie uderzą jutro komuniści.

W obronie własnej Zachód przeto zawarł najpierw pakt brukselski, a następnie stworzył organizację atlantycką.

Nie warto zajmować się obwieszczeniem komunistycznych haseł pokojowych, które nie przeszkodziły komunistom do wszczęcia wojny na Korei, i które służą za parawan do większych jeszcze przygotowań wojennych bloku wschodniego. Nie należy jednak zlekceważyć jednej całkowicie nowości w akcji, jaką Kreml prowadzi szczególnie w swoich państwach satelickich specjalną propagandą, której hasła stanowią poważne odchylenie od dotychczasowej linii komunistycznego internacjonalizmu i od obowiązującego dotychczas absolutnego zakazu wszystkiego co pachnie duchem narodowym.

Nagle poczęto apelować do patriotyzmu i do uczuć narodowych, zarówno w prasie jak i w przemówieniach. Rekord osiągnął Bierut na Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa w Polsce. Począł się popisywać jako obrońca „prawdziwych" tradycyj kultury zachodniej i powoływać nie tylko na Kopernika, Modrzewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Kołłątaja, Staszica, ale nawet na Dantego, Szekspira, Moliera i Goethego. Chociaż autorów tych przedstawił on jako rzekomych zwolenników haseł komunistycznych, to jednak sam fakt powołania się na te nazwiska jest znamienny.

Ponieważ podobne głosy odezwały się w innych propagandowych popisach satelitów, więc wynika z tego, że komunizm widzi się w obliczu nowej sytuacji i zmuszony jest z góry nakazywać stosowanie nowych metod. Nawet urągająca wszystkim uczuciom narodowym i religijnym paryska „Gazeta Polska" poczęła nagle pisać o „zjednoczonej akcji wszystkich pracujących, **„niezależnie od ich przynależności politycznej, związkowej czy religijnej"**! —

Jeszcze jeden czy dwa numery przed tym szydziła z ideałów narodowych, katolickich i demokratycznych; teraz nagle poczęła wabić hasłami, które były uważane przez komunistów i tę samą gazetkę za zbrodnię nie do darowania. Ta sama „G. P.", która nie waha się pluć na Kościół katolicki i jego hierarchię, zapytuje dzisiaj „czy ktokolwiek może uważać za wroga katolika, do którego wyciągamy bratnią dłoń..."

Jeszcze do niedawna jedyną formą „patriotyzmu" w państwach komunistycznych było głoszenie przywiązania i poświęcenia służalczego wobec Rosji. „Bohaterstwo żołnierza sowieckiego i strategia sowiecka" były ulubionymi tematami literatury w państwach satelickich, a surowo zakazane było wszelkie powoływanie się na charakter czy tradycje narodowe...

Nagle — przez 24 godziny — wszystko to się zmieniło... Chociaż propaganda komunistyczna w krajach satelickich w dalszym ciągu daje pierwsze miejsce Rosji, to jednak, o dziwo, odkrywa ona tradycje narodowe, dowody bohaterstwa narodu, jego historię wojskową, którą ostatecznie podaje za wzór dla kombatantów jutra.

Tak więc na niedawnym kongresie węgierskiej partii komunistycznej, jej przywódca, Rakoszy śmiał powiedzieć, że nadszedł moment, kiedy należy przejąć się duchem żyjącej i pokrzepiającej tradycji narodowej"!

Na ten fakt nagłego powoływania się węgierskich komunistów na patriotyzm zwraca również uwagę p. Francois Honti, który w „Le Mond'e' stwierdza, że jest to zjawisko tym bardziej uderzające, że przez długi czas, wszystko, co było narodowe u komunistów uchodziło za drobno-burżuazyjny szowinizm i było surowo potępiane!

Autor przytacza również znamienne oświadczenie węgierskiego ministra obrony, który oświadczył, że jednym z pierwszych zadań narodu jest wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym. Przy czym dla komunistycznego ministra to nauczanie patriotyzmu polega głównie na zapoznawaniu młodzieży ze „wspaniałą kartą bojową armii węgierskiej".

Faktem jest, że Kreml lansował hasła nacjonalistyczne, tylko w obliczu niebezpieczeństwa czy też wtedy, kiedy chciał umocnić swoją władzę w państwach satelickich.

Wiadomo, że kiedy wojska niemieckie były pod Moskwą, przywódcy Rosji sowieckiej poczęli mówić o wspólnocie słowiańskiej, nawracając do dawnych idei panslawizmu i kazali otwierać cerkwie.

Propaganda sowiecka dla żołnierzy armii czerwonej mówiła wtedy o charakterze wielkoruskim, ukraińskim itp.

Co więcej, poczęła ona powoływać się na tradycje wojskowe Rosji carskiej, począwszy od św. Włodzimierza aż do gen. carskiego Suworowa.

Również i pod koniec wojny, kiedy jasnym było, że moment rozsypania się w gruzy potęgi niemieckiej jest bliski, i kiedy Moskwie chodziło o przygotowanie gruntu do narzucenia swoich ludzi i reżimów w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech, instrukcje Kremlu posługiwały się hasłami nacjonalistycznymi.

Te myśli o panslawizmie i powoływanie się na nacjonalizm zniknęły z chwilą, gdy Rosja ujęła w swoje ręce wszystkie dziedziny życia w krajach satelickich. Odtworzono nasamprzód zlikwidowany w czasie wojny Kominform, a powoływanie się na interes narodowy któregokolwiek z komunistów było uważane za występek i zbrodnię.

Na tym tle nastąpiło wyklęcie Tity, który nie chciał poddać się służalczo rozkazom Kremla. Z tego też powodu usunięto w Polsce Gomułkę, Spychalskiego, itp., który nie rozumiał, że hasła nacjonalistyczne, na które Moskwa pozwalała się powoływać jeszcze do niedawna, stały się odtąd owocem zakazanym. W Bułgarii zaś i na Węgrzech powieszono komunistów Kostowa i Rajka.

Kominform napiętnował jeszcze przed kilku tygodniami wystąpienia włoskich przywódców komunistycznych: Cuchi'ego i Magnani'ego, którzy odważnie powiedzieli, że na wypadek agresji każdy komunista powinien bronić swojego kraju, nawet przeciw Rosji.

W świetle doświadczeń tej niedawnej przeszłości, cel obecnej zmiany kierunku propagandy sowieckiej jest jasny. Bardziej jeszcze niż kiedykolwiek Rosja potrzebuje swoich satelitów. Potrzebuje ich w związku z dojrzewaniem swych planów, dla których gromadzi wojska na Dalekim Wschodzie i w Europie. Stąd też nagłe powoływanie się na charakter i tradycje narodowe, i dlatego tak wybitni politycy Stanów Zjednoczonych jak gen. Marshall i prezydent Truman mówią o poważnej sytuacji i wzrastającym napięciu międzynarodowym. **L. K.**

Utonęło 6 Marokańczyków

Rabat. — Łódź, przewożąca 8 Marokańczyków na jeziorze Dairt-el-Rumi, wywróciła się, wskutek czego utonęło sześciu pasażerów, trzech mężczyzn, dwie kobiety i jedno dziecko.

Wyrok w procesie Pompy

PARYŻ. — Sąd karny w Paryżu wydał w poniedziałek wyrok w procesie przeciwko Pompie, Kowalskiemu i Pagacz. Sąd stwierdził, że wyżej wymienieni oskarżeni winni są sprzedawania biletów na podróż nieistniejącym statkiem oraz wystawiania fałszywych kontraktów.

Pompa Marian został skazany na rok, a Kowalski i Weronika Pagacz na 3 lata więzienia.

Prezydent Auriol i minister Schuman przedstawili Radzie Ministrów wyniki swojej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady

Pod przewodnictwem Prezydenta zapadły uchwały w sprawie dalszej polityki finansowej i gospodarczej, którą premier Queuille przedstawi w czwartek w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Prezydent Vincent Auriol, który powrócił we wtorek ze swojej podróży do Stanów Zjedn. i Kanady, przewodniczył w środę przed południem Radzie Ministrów, zgromadzonej w celu postanowienia zarządzeń gospodarczych i finansowych, odkładanych do powrotu Prezydenta.

Prezydent Auriol złożył na Radzie Ministrów sprawozdanie z głównych wyników swojej podróży a min. Schuman z rozmów, jakie odbył w Waszyngtonie i Ottawie z ministrami spraw zagrancznych USA oraz Kanady.

Prezydent Francji naradzał się we wtorek z premierem Queuille, ministrami Petsche, Faure i Mitterand. Wpływy z nowych podatków, projektowanych przez rząd mają wynosić 50 miliardów fr. a zahamowanie drożyzny ma nastąpić przez zarządzenia importowe oraz obniżenie zysków.

Postanowienia Rady Ministrów przedłoży premier Queuille w czwartek w Zgromadzeniu Narodowym. Premierowi przypisuje się zamiar postawienia kwestii zaufania w sprawie projektów rządowych natychmiast po dyskusji nad polityką gospodarczą i finansową rządu oraz w sprawie odbycia wyborów w dniu 10 czerwca. Głosowanie nad zaufaniem dla rzdu miałoby nastąpić we wtorek, 18 kwietnia.

*

„Usiłowałem przedstawić prawdziwe oblicze Francji"

oświadczył prezydent Auriol w Orly

PARYŻ. — Lądowanie samolotu z prezydentem Auriolem i jego świtą na lotnisku w Orly, nastąpiło we wtorek w południe z około pół-godzinnym opóźnieniem, spowodowanym silnym wichrem. Prezydenta powitali m. in. pr. Queuille, pp. Monnerville, przew. Rady Republiki; Fourcade, przew. Zgromadzenia Unii Francuskiej; Le Troquer, wiceprzewodniczący Zgromadzenia N., reprezentujący p. Herriot; Jouhaux, przewodniczący Rady Gospodarczej; Pleven, Jules Moch, Georges Bidault, Letourneau itd.

Prezydent złożył oświadczenie do prasy, w którym powiedział:

„Mieliście panowie możność śledzić każdego dnia manifestacje na cześć Francji, które odbyły się tak w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie i Irlandii, i których entuzjazm wzrastał z dnia na dzień, zwłaszcza w Montrealu, gdzie przywiązanie do Francji objawiano w sposób żywiołowy.

Usiłowaliśmy pokazać prawdziwe oblicze Francji, zbyt często zmieniane na niekorzyść przez wewnętrzne polemiki, a które powtarzane za granicą wyrządzają krzywdę krajowi.

Broniłem zasad naszej demokracji, pozostawiając ministrom spraw zewnętrznych omówienie spraw polityki zagranicznej.

Potwierdziliśmy, że Francja nie chce ani poddania się, ani wojny, ale dąży do pokoju drogą współpracy i zjednoczenia Europy oraz ogólnej kontroli zbrojeń. Podkreśliliśmy także, że pragniemy, tak długo, jak świat stoi pod bronią, uczestniczyć we wspólnej obronie. Należy na przyszłość utrzymać zaufanie, jakie mają do nas narody przyjacielskie".

Oświadczenia Prezydenta spotkały się wszędzie z przychylnym przyjęciem.



(Foto Record)

Prezydent Vincent Auriol po opuszczeniu samolotu na lotnisku w Orly, udaje się do salonu przyjęć.

Samolot „Vincent Auriol"

Samolot, którym prezydent Auriol powrócił z Ameryki, nazwano jego imieniem i nazwiskiem.

Wakacje letnie od 1 lipca do 15 września, proponuje Rada Republiki

PARYŻ. — Rada Republiki przyjęła 132 głosami przeciw 71 projekt uchwały, wzywającej rząd do wydania zarządzeń w kierunku ustalenia letnich wakacyj szkolnych na czas od 1 lipca do 15 września i rozłożenia na ten sam czas okresu płatnych urlopów.

Głosy prasy

Znaczenie podróży prezydenta Francji

Paryż. — Podróż prez. V. Auriola do Stanów Zjednoczonych i do Kanady była pierwszą, jaką głowa Francji odbyła kiedykolwiek do Ameryki.

Przyjęcia zgotowane prezydentowi Francji wskazują, że jego wizyta w Waszyngtonie, Nowym Jorku, Ottawie i Québec nie była tylko krokiem grzecznościowym. Wizyta ta przyczyniła się znacznie do zacieśnięcia więzów przyjaźni między Francją, a wielkimi narodami amerykańskimi.

Dziennik paryski „Le Monde" analizując znaczenie podróży prezydenta Auriola, wskazuje na jego osobowość, podkreślając, że „przyczyniła się ona znacznie do sukcesu tej podróży.".

„Jego prostota, serdeczność i wymowność, pisze „Le Monde", podobały się Amerykanom. Odczuli oni, iż mają przed sobą człowieka gorąco przywiązanego do swojego kraju, który zna do głębi wszystkie jego problemy, a równocześnie jest pełen sympatii dla narodu przyjacielskiego, którego pomoc i współprace ceni i którego ideały podziela."

„This man is human" (Ten człowiek jest ludzki), napisał o prezydencie Auriolu pewien dziennik nowojorski.

„Nie było rzeczą zbędną przypomnieć, tak jak to uczynił prezydent, poświęceń Francji w czasie dwóch wojen światowych. Tłumaczą one wystarczająco jej pragnienie pokoju".

„Le Monde" stwierdza że „ten argument był przekonywújący, gdyż prez. Truman starał się przeliczyć w skali amerykańskiej cyfry podane przez przez. V. Auriol, aby je uczynić bardziej wymownymi. Zrobiły one na pewno wrażenie na tych, którzy podejrzewali Francję o brak odpowiedniego wysiłku dla swojego bezpieczeństwa".

„P. V. Auriol, podkreśla dalej dziennik paryski, nie pozostawił żadnej wątpliwości co do zdecydowania rządu i narodu francuskiego uczynienia wszystkiego co tylko jest możliwe dla obrony niepodległości Francji i cywilizacji zachodniej." Prezydent powiedział między innymi: „Dla nas wysiłek pokojowy i wysiłek obronny nie stoją w stosunku do siebie w sprzeczności, lecz uzupełniają się."

Co dziś nowego?

— O tym pisze Narodowiec

Sześciu zabitych na skutek trzęsienia ziemi w Turcji

Ankara. — Trzęsienie ziemi, które nawiedziło okolicę Aleksandretty, w południowej Anatolii, spowodowało śmierć sześciu osób, zranienie około 10 i zniszczenie 13 domów.

Sprawa szkodliwych szczepionek

Epernay. — Na wytłumaczenie wypadków wystąpienia gruźlicy po szczepieniach przeciwko tężcowi i dyfterytowi, wysunięto nowe przypuszczenie. Niektórzy lekarze sądzą mianowicie, że wrzody, jakie wystąpiły u dzieci, mogły zostać spowodowane obudzeniem przez szczepienie zarazków gruźlicy, drzemiących w organiźmie małych chorych.

Tezę tę wysunęli profesor Depari, któremu minister Zdrowia poruczył przeprowadzenie śledztwa w Epernay oraz dr Boy, który przeprowadził analizę ropy, pobranej z wrzodu jednej z małych ofiar, Krystyny Bartaux.

Wysuwa się przeto ponownie ważne zagadnienie: przymusowego szczepienia. Prasa paryska zapytuje, czy szczepienia przeciw dyfterytowi, jeżeli mogą spowodować rozwój zarazków gruźlicy, mają odbywać się w dotychczasowych warunkach, bez poprzedniego poddania dziecka badaniu?

Dr Roger, który dokonał szczepień dwojga chorych dzieci z Epernay, odmawia dalszych szczepień, przed całkowitym wyjaśnieniem sprawy.

(Patrz str. 5)

Obniżenie produkcji w kopalniach rudy we Wschodniej Francji

METZ. — Personel około połowy kopalń rudy żelaznej w zagłębiu Briey, od 1 lutego br. obniża produkcję, która spadła dotychczas o 40 proc. Dyrekcja kopalni Sancy w Trieux w końcu marca postanowiła zupełne wstrzymanie wydobycia. Część górników odmówiła opuszczenia kopalni. Górnicy pozostają w niej, zmieniając się co kilka godzin. Podobna jest sytuacja w kopalni w Tucquegnieux, od 4 kwietnia. Dyrekcja kopalni w Erouville (M. et M.) ogłosiła lokaut do czasu nastania normalnych warunków pracy.

Praca odbywa się natomiast normalnie w 10 kopalniach i rozpoczęła się w jednym przedsiębiorstwie, po zawarciu porozumienia między dyrekcją a robotnikami.

W zagłębiu Longwy przystąpił do strajku personel sześciu kopalń. W dwóch innych kopalniach, w Mont-Saint-Martin i Bazailles praca odbywa się nadal, ale produkcja spadła. Górnicy domagają się spotkania swoich przedstawicieli z przedstawicielami dyrekcji. Spotkanie, przewidziane na dzień 9 kwietnia, nie odbyło się, ponieważ dyrekcje odmówiły dyskusji pod naciskiem strajku włoskiego.

Prez. Truman poruczył naczelne dowództwo na Korei generałowi Rigdway'owi

Gen. Mac Arthur odwołany z dowództwa na Dalekim Wschodzie

Waszyngton. — Prez. Truman odwołał w środę rano generała Mac Arthura z naczelnego dowództwa wojsk ONZ na Korei, oraz z dowództwa na D. Wschodzie. Równocześnie prezydent USA mianował na to stanowisko gen. Rigdway'a, który był dotychczas dowódcą 8. armii wojsk, walczących na Korei. Dowódcą 8. armii został mianowany gen. Van Fleet.

Decyzja prez. Trumana nastąpiła pod wpływem rozmów z czołowymi przywódcami partii demokratycznej, jak również doradcami wojskowymi, którzy nie chcą rozszerzenia wojny koreańskiej na inne obszary na Dalekim Wschodzie.

W kołach zbliżonych do ONZ sądzą, że Chiny komunistyczne będą bardziej skłonne do rokowań po wycofaniu się Mac Arthura z naczelnego dowództwa wojsk ONZ na Korei.

★

Mac Arthur domagał się wojny totalnej przeciwko komunizmowi w Azji

Tokio. — Po konferencji z sekretarzem armii, F. Pace, generał Mac Arthur oświadczył 10. IV. br., że dla zlikwidowania groźby komunistycznej na Dalekim Wschodzie, należy podjąć wojnę totalną przeciwko komunizmowi we wszystkich punktach Azji wschodniej i południowej, gdzie tylko komuniści zagrażają wolnym narodom, oraz instytucjom demokratycznym. W tym celu Mac Arthur domagał się dalszych poważnych posiłków w ludziach, materiałach wojennych, oraz wolnej ręki w działaniach wojskowych.

Ponad 11 tys. księży wymordowali komuniści w krajach za „żelazną kurtyną"

WATYKAN. — Rozgłośnia watykańska, omawiając sytuację Kościoła Katolickiego w krajach Europy wschodniej i środkowej, podała do wiadomości 10. kwietnia br., że ponad 11 tysięcy księży katolickich zostało wymordowanych, uwięzionych lub deportowanych do przymusowych obozów pracy w Rosji przez reżimy komunistyczne. Rozgłośnia wskazała, że wśród aresztowanych są zarówno księża starsi, jak również młodzi zakonnicy i kapłani.

Szczególnie poważne straty wśród księży wykazują takie kraje, jak Rumunia, Albania, Jugosławia, Węgry, Polska, oraz Czechosłowacja.

Według oceny rzeczoznawców watykańskich, jedynie 2 procent studentów teologii na uniwersytetach czechosłowackich zapisało się na wydziały teologiczne, prowadzone przez reżim Gottwalda. Reszta wycofała się ze studiów, lub wybrała inny rodzaj studiów zawodowych.

Obecnie reżim czechosłowacki dąży do pozbawienia środków materialnych tych wszystkich księży, którzy w zgodzie z zarządzeniami wyższej hierarchii Kościoła Katolickiego, nie złożyli przysięgi, wymaganej przez reżim praski.

„Osservatore Romano" zapowiada przybycie do Watykanu ks. kard. Sapiehy

Watykan. — Dziennik watykański, „Osservatore Romano" podał do wiadomości we wtorek, że w Watykanie oczekuje się przyjazdu z Polski, księdza kardynała Sapiehy, arcybiskupa Krakowa z okazji beatyfikacji papieża Piusa X, za którego Pontyfikatu, ksiądz kardynał Sapieha zajmował stanowisko tajnego szambelana papieskiego, oraz wykonywał wiele misyj watykańskich.

Równocześnie „Osservatore Romano" poświęcił wiele miejsca sytuacji Kościoła Katolickiego w Polsce.

Omawiając ostatnią wizytę w Wiecznym Mieście ks. prymasa Polski, arcybiskupa warszawskiego, Stefana Wyszyńskiego, oraz księdza Klepacza, biskupa z Łodzi, dziennik watykański wskazał, że przeszło godzinna rozmowa na prywatnej audiencji u papieża Piusa XII, księdza Prymasa, oraz oddzielne przyjęcie zwierzchnika diecezji łódzkiej pozwoliły na swobodną wymianę poglądów o sytuacji Kościoła Katolickiego w Polsce.

Organ Watykanu podkreślił, że Jego Świątobliwość, papież Pius XII przyjął prawdziwie po ojcowsku obu dostojników Kościoła Katolickiego w Polsce.

Londyn a śmierć J. Łukasiewicza

Londyn (od własnego koresp.). — Wiadomość o samobójstwie b. ambasadora, Juliusza Łukasiewicza, wywołała ogromne wrażenie i liczne komentarze w „polskim Londynie".

Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że samobójstwo to tak wybitnego przedstawiciela „legalnego rządu" jest **wynikiem moralnego załamania, spowodowanego przeświadczeniem o całkowitej beznadziejności rehabilitacji obozu sanacyjnego w oczach miarodajnej opinii politycznej w USA.**

Łukasiewicz wyjechał do Ameryki w chwili, kiedy „rząd" był już w posiadaniu pesymistycznych raportów p. Wszelakiego, które jednak „na zamku" (u p. Zaleskiego) uznano za „defetystyczne".

Juliusz Łukasiewicz istotnie poruszył „niebo i ziemię", zarówno wśród Polonii, jak i w przedpokojach Dep. Stanu, lecz w końcu musiał się przekonać o braku jakichkolwiek szans utrącenia wpływów St. Mikołajczyka i obozu demokracji polskiej.

Cios dla „Londynu" jest tym większy, że Łukasiewicz był idealnym łącznikiem pomiędzy „wielką narodową lożą", a właściwą piłsudczyzną „niepodległościową" (sanacją).

Jak wiadomo, **Łukasiewicz został w roku 1939 usunięty ze stanowiska ambasadora w Paryżu natychmiast po objęciu tam władzy przez Rząd Jedności Narodowej śp. gen. Sikorskiego, i to na wyraźne żądanie rządu francuskiego.** Był on bowiem zbyt skompromitowany katastrofalnym załamaniem się polityki Becka, tak sprzecznej z duchem i literą sojuszu polsko-francuskiego.

Po przeniesieniu rządu R. P. do Londynu, **Łukasiewicz namówił śp. prezydenta Raczkiewicza do zamachu stanu przez usunięcie śp. Sikorskiego na rzecz A. Zaleskiego.** Po opanowaniu tego zamachu (przygotowywanego oszczerczym memoriałem Łukasiewicza), był on pod baczną obserwacją kontrwywiadu brytyjskiego.

Ostatnio Łukasiewicz był na czele „ligi niepodległości Polski" (sanacji) i jako taki wiceprezesem „legalnej" t. zw. „rady narodowej", będąc równocześnie **jednym z naczelnych „braci" p Zaleskiego.**

Łukasiewicz był przez całe swoje życie piłsudczykiem. Przez pewien czas łączył on ten kult ze ścisłą współpracą ze śp. Aleksandrem Skrzyńskim. Gdy jednak Skrzyński po zamachu majowym odmówił jakiegokolwiek stanowiska z nominacji Piłsudskiego, drogi ich się rozeszły. **Ar.**

Czarny handel noworodkami wykryto w Paryżu

Niemowlęta sprzedawano po 100 do 200 tys. fr

PARYŻ. — Policja paryska wykryła istnienie w samym sercu stolicy tajnego rynku, na którym niezamężne matki odstępowały swoje dzieci za cenę od 100 do 200 tys. fr. zamożnym rodzinom, pragnącym posiadać dziecko. Do środka tego uciekało się wiele osób z najlepszych kół. Dotychczas naliczono 23 sprzedanych dzieci, ale jest bardzo prawdopodobnym, że dalsze śledztwo ujawni więcej wypadków.

Na ślad afery naprowadziło policję śledztwo w sprawie prawdziwego stanu cywilnego dwojga dzieci przedsiębiorcy transportowego, w wieku 2 lat i 4 miesięcy. Policja miała dane, dowodzące, że małżonkowie B. adoptowali dzieci w warunkach nieprzepisowych. Przedsiębiorca przyznał się w czasie przesłuchów, że dzieci nabył od niezamężnej matki za 200 tys. fr., z których połowę zatrzymała akuszerka a połowę otrzymała matka. Na podstawie fałszywych zaświadczeń, wystawionych przez akuszerkę, zameldowali dzieci na merostwie jako swoje własne. Przybrany ojciec wyjaśnił, że przyjął dzieci, aby pocieszyć żonę, którą wypadek samochodowy uczynił niezdolną do macierzyństwa.

Większość matek, które odstępowały swoje dzieci, to służące, pracujące w Paryżu, zdala od swoich rodzin.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Okrucieństwa niemieckie i podburzanie Słowian jednych przeciw drugim

Niedaleko dzisiejszej granicy sowieckiej, bo zaledwie 16 klm, w powiecie Tomaszów lubelski, leży małe miasteczko Łaszczów. Przed rokiem 1939 większość ludności stanowili żydzi, a poza miastem żyła ludność rolnicza, gdzie również wznosiły się stare mury zniszczonego już dzisiaj majątku. Już w roku 1939 Niemcy zniszczyli całe śródmieście wraz ze stacją kolejki wąskotorowej, która łączyła miasta Uhnów i Werpkowice przez Hrubieszów, znajdujący się dzisiaj o 3 kilometry od granicy.

Granica sowiecka w tym miejscu przedstawia następujący widok: druty kolczaste i co kilkaset metrów wieża, rzucająca w nocy snopy światła, a czasem śmiercionośne pociski, dla tych, którzy chcieliby się przedostać z „raju" i szukać pomocy u ludności miasta.

Trzy narodowości

O ile powiat tomaszowski był zamieszkały przez Polaków i Białorusinów, to wioski od Rawy Ruskiej po Sokal były zamieszkałe przez Polaków i Ukraińców, a po wywiezieniu obecnie tych ostatnich do Rosji ,wioski zostały włączone do powiatu hrubieszowskiego.

Tu się zaczęły rozgrywać pierwsze tragedie patku Ribbentrop - Mołotow. Gdy bowiem ludność białoruska zachowywała w tych wszystkich przemianach dużą rezerwę, to nacjonalistyczna i komunistyczna część ludności ukraińskiej została podburzona przez Niemców i za ich namową zaczęła prześladować tak Polaków jak i Białorusinów, nie chcących iść ręka w rękę z nimi przeciw Polakom i żydom. I w ten sposób pod ich komendą zaczęły się pierwsze napady na Polaków, podpalanie wsi i niszczenie dobytku i zabudowań, szkół i kościołów. Było wiele wypadków mordowania niewinnych i palenie kolonij, na których do dziś dnia rosną zielska, bo pozostała po masakrze ludność w małej tylko liczbie powróciła, czując strach przed powtórzeniem się tej strasznej tragedii. Dziś na tych ziemiach zaczynają powstawać kołchozy i biedną ludność zmusza się, jak za czasów najcięższej pańszczyzny do odrabiania normy za zupę na obiad i 3 do 4 złotych na dzień.

Samoobrona

Tu właśnie młodzież polska, której Niemcy nie zdążyli wywieźć, zaczęła się kryć po lasach i wstępować w szeregi polskiej partyzantki, chroniąc ludność przed ciągłymi napadami organizowanymi przez Niemców.

Siedemdziesięciu dwóch Polaków za jednego Niemca

Pewnej pięknej nocy posuwał się wolno i cicho parokonny wóz od Potuszowa przez Telatyn, Żulice i Łaszczów kierując się na Bukowiec. Na wozie i koło wozu znajdowało się 12 Polaków partyzantów, którzy wracali po zlikwidowaniu kilku szpiegów pracujących dla Niemców.

Pomimo cichej jazdy, nie uszło to jednak uwagi niemieckich żandarmów, których posterunek znajdował się tuż obok kościoła w Łaszczowie. Ponieważ Niemcy chcieli zatrzymać naszych chłopców i zapewne później aresztować, spotkali się z silnym ogniem karabinowym i na placu zostały dwa trupy żandarmów. Po naszych chłopcach pozostał tylko wóz i konie w dolinie na Bukowcu. Zemsta jednak Niemców nie dała na siebie długo czekać i odbiła się niestety na niewinnej ludności z łaszczowskiej parafii.

Zaraz w pierwszą niedzielę po tym wypadku ludność z parafii przybyła licznie, jak zwykle, do kościoła niczego nie przeczuwając i nie wiedząc, że za kilka chwil poleje się niewinna krew.

Gdy nabożeństwo się rozpoczęło i ludzie śpiewając zanosili modły do Boga, zawarczały przed kościołem samochody i kilkudziesięciu Niemców wyskoczyło, obstawiło wszystkie wyjścia i wtargnęło do świątyni. Nie zważając na Dom Boży zaczęli wyciągać z kościoła tak mężczyzn jak i kobiety i ustawiać w szeregu. Gdy już mieli sto czterdzieści pięć osób dali rozkaz marszu, kierując się w stronę Tomaszowa. Ludzie zaczęli myśleć, że chodziło poprostu o wywiezienie do Niemiec na roboty. Nikt nie przypuszczał, że tych biednych ludzi spotka masakra, która wstrząsnęła całą okolicą.

Po dwudziestu minutach marszu i skierowaniu idących na wzgórze, na skraj sosnowego lasu, przedstawił się ich oczom widok, mrożący krew w żyłach. Zobaczyli bowiem oddział Niemców i skierowane na nich lufy karabinów maszynowych. Nie było serca dla żebrzących litości ojców i matek. Seria kul położyła kres ich życiu i uczyniła zadość krwiożerczości krzyżackiej. Jeden jedyny chłopiec uciekł z pod gradu kul i mimo skierowanych na niego luf karabinów znikł w ciemnościach młodego, gęstego lasku.

Dziś na tym wzgórzu stoi kilka drewnianych, biednych krzyży a pobliskie sosny swym szumem proszą o pomstę do Nieba za tych, którzy niewinnie padli ofiarą zwyrodnienia germańskiego.

To co opisałem, to słyszałem od naocznych świadków, którzy jeszcze dzisiaj mają łzy w oczach, gdy wspominają te straszne chwile.

Lutek z Paryża.

Niebywały incydent reżimowy

Popisy Suchego-Katza w Filadelfii na Akademii Wiedzy Politycznej

Usiłował nie dopuścić do mikrofonu podsekretarza Stanu dr Berla

(Od własnego korespondenta „Narodowca" w U.S.A.)

Filadelfia, w kwietniu 1951.

W tym samym dniu, w którym b .amb. Łukasiewicz targnął się na swe życie w Waszyngtonie, amerykańskie koła polityczne poruszone zostały niebywałym incydentem, którego niesławnym bohaterem był reżimowy dyplomata warszawski dr. Suchy-Katz. Wrócił on niedawno z Chile do Stanów Zjednoczonych i wziął udział w dorocznym posiedzeniu Amerykańskiej Akademii Wiedzy Politycznej i Społecznej w Filadelfii. Na zebraniu około trzystu osób-członków Akademii, reprezentujących różne wszechnice i kolegia, oraz organizacje społeczne, wygłoszone zostały — przyjętym zwyczajem — liczne referaty. M.in. również dopuszczony został przed mikrofon w hotelu Benjamina Franklina w Filadelfii reżimowy dyplomata dr. Juliusz Suchy-Katz, aby wygłosić referat, który okazał się warszawskim atakiem na USA.

Już w czasie przemówienia Suchego-Katza — goście na sali poczęli dawać — wyraz swemu niezadowoleniu z propagandowych tyrad katzowych ,przez chrząkanie i wygwizdywanie mówcy. Wreszcie oświadczenie dr. Suchego-Katza, iż Rosja sow. odegrała „decydującą rolę w pokonaniu japońskich imperialistów" powitane zostało przez delegatów na dorocznym zebraniu Amerykańskiej Akademii śmiechem, gdyż wiadomo, że udział sowiecki w wojnie z Japonią trwał niespełna tydzień i nie mógł wcale decydować o wyniku wojny na Pacyfiku.

Zajście przy mikrofonie

Ale incydent z dr. Suchym-Katz, na bądź co bądź poważnym posiedzeniu, jaką jest doroczna sesja Amerykańskiej Akademii Politycznej Wiedzy, wyrósł na dobre dopiero pod koniec referatu katzowego. Mianowicie, gdy ciągle przerywany reefrat koreański Suchego-Katza dobiegł wreszcie końca, i delegat reżimu warszawskiego (nie czekając na przemówienia innych mówców na Akademii) wdział na głowę kapelusz i wziął do rąk swe palto w zamiarze opuszczenia sesji, ukazał się na platformie, dla wygłoszenia następnego referatu, dr. A. Berle, były podsekretarz Stanu, i podchodząc do mikrofonu oświadczył, iż Suchy-Katz w swym przemówieniu obraził amerykańskich żołnierzy, walczących w Korei w obronie wolności. W tej chwili, wychodzący już z sali Suchy-Katz, odwrócił się szybko, podszedł do platformy, usiłował dr. Berla odepchnąć od mikrofonu — ku oburzeniu i powszechnej konsternacji obecnych na Akademii gości.

Bijatyka na akademii Wiedzy Politycznej

Między dr. Suchym-Katzem, a b. podsekretarzem Stanu dr. Berle, wywiązała się na platformie formalna walka o dostęp do mikrofonu .Było to wydarzenie bez precedensu w dziejach naukowego zjazdu, jakim jest doroczna sesja Akademii Wiedzy Politycznej! Reżimowy delegat Suchy-Katz, nie licząc się z obecnością na sali luminarzy wiedzy z uniwersytetów amerykańskich, mocował się zażarcie z dr. Berle i po odepchnięciu go, uchwycił w swe ręce mikrofon i zawołał do zgromadzenia członków Akademii, iż „amerykańscy żołnierze zabijają kobiety i dzieci w Korei"!

Występ filadelfijski dr. Suchego-Katza spotkał się z bardzo krytycznymi uwagami zarówno ze strony Akademii Wiedzy Politycznej, jak i społeczeństwa amerykańskiego.

Gruba gafa Katza-Suchego

Jednocześnie z sesją Akademii Politycznej Wiedzy w Filadelfii wygłosił na stanowym uniwersytecie nowojorskim w Rochester przemówienie do 3.500 oświatowców, prezydent wspomnianej wszechnicy dr Eurich, wskazując na ujarzmienie oświaty i wiedzy w krajach poddanych władzy Sowietów. Podkreślił on, iż komunizm przenikając w system oświatowy, grozi również zniszczeniem wszędzie niezależnej myśli twórczej na wszechnicach. Dr. Eurich wystąpił jako rzecznik wolności akademickiej i jej skutecznej obrony w Stanach Zjedn.

Ł. Lech.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Korytarze słynnego Pentagonu, amerykańskiego Ministerstwa Wojny w Waszyngtonie mają 27 km. długości.

■ Człowiek wypowiada dziennie przeciętnie 18.000 słów, co odpowiada pięćdziesięciu do sześćdziesięciu stronnicom druku.

■ Trzecim najwyższym w świecie szczytem górskim jest Kanchenjunga wys. 28.146 stóp. Góra ta znajduje się na pograniczu Nepalu w Indiach.

Uchwały Zjazdu episkopatu francuskiego

Paryż. — Dnia 3. i 4. kwietnia br. odbyło się w Instytucie Katolickim w Paryżu ogólne zebranie episkopatu francuskiego.

Na zebraniu przewodniczył ks. kardynał Lienart z Lille. Oprócz kardynałów Gerlier, Roques i Salières, było obecnych na zebraniu 21 arcybiskupów i 81 biskupów. 10 biskupów było nieobecnych wskutek choroby.

Otwierając zebranie ks. kardynał Lienart zapewnił naród francuski o tym, że episkopat francuski nie pragnie niczego innego jak tylko pracy dla jego duchowego i doczesnego dobra i dla pokoju. Przekazał on następnie pozdrowienia dla duchowieństwa francuskiego i złożył w imieniu kardynałów i biskupów Francji wyrazy czci synowskiej dla Ojca Świętego, Piusa XII.

Arcybiskup paryski, Feltin, omówił następnie sprawę sekretariatu Akcji Katolickiej i zakończył wezwaniem do utworzenia komisji biskupiej, dla spraw dotyczących Kościoła Katolickiego we Francji.

Ks. bp. Guerry, koadiutor arcybiskupa w Cambrai, rozważał zagadnienia liturgiczne i postawił wnioski, które będą zastosowane w każdej diecezji.

Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu, omówił rezultaty ankiety przeprowadzonej w związku z zagadnieniem nauczania. (CIC)

Kanclerz Adenauer przybył do Paryża

Paryż. — W środę przybył do stolicy Francji zachodnio-niemiecki kanclerz dr Adenauer w charakterze ministra spraw zagranicznych Niemiec federalnych, na zebranie 6 ministrów spraw zagr. wyznaczone na dzień 12. kwietnia br., i podpisanie planu Schumana, przewidziane na sobotę. Przed wyjazdem kanclerz Adenauer oświadczył, że jego podróż do Paryża nie będzie etapem końcowym, ale punktem wyjścia do nowych stosunków między Francją a Niemcami.

Podkreśliwszy, że porozumienie francusko-niemieckie było niemożliwe na płaszczyźnie państw narodowych w ramach starej Europy, kanclerz Adenauer oświadczył, że rozwiązanie winno być znalezione w ramach współpracy ponadnarodowej.

Ministrowie Schuman i Monnet podjęli inicjatywę dzieła, które w razie powodzenia doprowadzi siłą rzeczy do stowarzyszenia narodów europejskich, opartego na wolnym porozumieniu.

Kanclerz wyraził przekonanie, że większość społeczeństwa niemieckiego i parlamentu poprze plan Schumana, pomimo zastrzeżeń i sprzeciwów, wysuwanych przez szefa opozycji, Schumachera.

Wojska O.N.Z. zajęły miasto Hwachon w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej doniósł w środę, że wojska ONZ posuwają się nadal w kierunku północnym w licznych punktach frontu. W środkowej Korei wojska alianckie zajęły miasto Hwachon, gdzie znajduje się trzeci co do wielkości zbiornik z wodą oraz wielka zapora. Hwachon leży 90 km na północny wschód od Seulu. Równocześnie Amerykanie przekroczyli rzekę Soyang, która jest dopływem Pukhan.

Komunistyczne dowództwo koncentruje w dalszym ciągu poważne siły na północ od Hwachon — Chorwon i Kumhwa. Na wschodnim odcinku frontu Chińczycy wzmacniają również swoje pozycje przy pomocy świeżych oddziałów.



(Foto: Record)

P. F. Pace, sekretarz stanu dla spraw armii, wysłany przez prez. Trumana do Tokio, na rozmowy z gen. Mac Arthurem.

★

Walki powietrzne, 1 „Mig-15" strącony, 2 inne uszkodzone

TOKIO. — We wtorek rano doszło dwa razy do walk powietrznych pomiędzy myśliwcami sowieckiej produkcji, „Mig-15" a samolotami amerykańskimi, typu „Sabre". Jeden z „Mig 15" został strącony, a dwa inne uszkodzone w pobliżu granicy z Mandżurią.

★

1.000 lotników w międzynarodowej brygadzie sowieckiej w Mandżurii

TOKIO. — W Mandżurii powstała międzynarodowa brygada, składająca się częściowo z Rosjan, a w większości z byłych jeńców wojennych różnych narodowości. Między innymi w brygadzie tej znajduje się 1.000 lotników z czasów wojny. Są wśród nich piloci niemieccy oraz japońscy, byli jeńcy wojenni.

★

Mac Arthur domaga się dalszych posiłków i swobody działania na Korei

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk ONZ, generał Mac Arthur zwrócił się do sekretarza armii, F. Pace, domagając się dalszych posiłków wojskowych oraz większej swobody w prowadzeniu wojny na Korei. Mac Arthur przedstawił swoje poglądy na temat konieczności skutecznej obrony przeciwko komunizmowi w Azji.

★

Gladwin Jebb przeciwko rozszerzaniu wojny na Dalekim Wschodzie

SAN FRANCISCO. — Brytyjski stały delegat do Rady Bezpieczeństwa, Sir Gladwin Jebb, przemawiając w San Francisco zaprzeczył, jakoby istniały poważne różnice pomiędzy Anglią i USA co do celów ONZ na Korei. Oświadczył on, że doniesienia o tych różnicach są przesadzone. Niemniej podkreślił on, że działania wojskowe przeciwko Chinom samym doprowadziłyby w sposób nieunikniony do uwikłania ONZ w niekończącą się wojnę. Sprawa więc ewentualnych sankcyj przeciwko Chinom winna być, jego zdaniem, rozpatrywana z zachowaniem wszelkich ostrożności.

Bunt wojskowy na Węgrzech przeciw Rosji stłumiony przez wojsko sowieckie

270 kadetów rozstrzelano na miejscu

Sztokholm. — Korespondent bałkański dziennika szwedzkiego, „Stockholm Tidningen" doniósł we wtorek, że pod koniec marca br. doszło w sowieckim garnizonie w mieście Szombathely we wschodnich Węgrzech do buntu, który został krwawo stłumiony przez sowieckie, specjalne oddziały, przybyłe z Rosji.

Dziennik szwedzki oświadcza, że bunt w koszarach wojsk rosyjskich rozszerzył się szybko również na węgierską szkołę kadecką imienia Koszuta w mieście Szombathely.

Dla złamania oporu wśród kadetów przybyła policja wojskowa polityczna, która opanowała sytuację przy pomocy czołgów. Policja rozstrzelała na miejscu 270 kadetów węgierskich. Kadeci domagali się większych swobód, wychowania narodowego, a nie komunistycznego, oraz usunięcia sowieckich instruktorów i zastąpienia ich przez personel wojskowy węgierski.

Dziennik szwedzki „Stockholm Tidningen" podał również do wiadomości, że zaobserwowano poważne ruchy oddziałów rosyjskich na Rusi Zakarpackiej.

Między innymi 10 dywizyj miało przybyć ostatnio na Węgry. Oddziały te zostały skierowane na pogranicze południowe Węgier dla wzmocnienia tam przygotowań wojskowych przeciwko Jugosławii.

5–6 batalionów partyzanckich w Albanii

Londyn. — Według korespondenta „Daily Telegraph", w południowej Albanii doszło do poważnych starć pomiędzy uzbrojonymi oddziałami policji reżimu Hodży, a oddziałami z tajnego Ruchu Oporu, skupiającego chłopów albańskich, młodzież, oraz poważną liczbę robotników, którzy przeciwstawiają się zbrojnie agentom bezpieki, policji oraz wojska.

Przybywający na Zachód uchodźcy polityczni z Albanii oświadczają, że obecne wrzenie w Albanii wywołane zostało przez rząd Hodży, który usiłował przy pomocy siły, oraz terroru zmusić do uległości całe społeczeństwo albańskie, nie licząc się z jego uczuciami patriotycznymi i religijnymi.

Na czele partyzantów albańskich, walczących z oddziałami policji reżimowej, stoi były płk. zawodowy, Muharem Maraktara. Posiada on pod sobą zorganizowanych 5 do 6 batalionów. Odziały partyzanckie Maraktara organizują walki podjazdowe i dokonują zasadzek na policję, na oddziały czołgów, oraz na reżimowe trybunały, które udają się w teren i na miejscu wydają wyroki na przeciwników Hodży.

Korespondent „Daily Telegraph" podkreśla, że funkcjonariusze rządowi, którzy wysłani zostali w teren, by kierować represjami wobec opornych, zostali zlikwidowani przez partyzantów. Również kilka większych oddziałów wojskowych zostało rozproszonych, lub przeszło do partyzantów.

Robotnicy włoscy do kopalń brytyjskich

LONDYN. — Do Mediolanu wyjechała delegacja brytyjska, celem zapisywania robotników włoskich do pracy w kopalniach brytyjskich. Wielkiej Brytanii zależy na zwiększeniu sił roboczych w kopalniach, aby osiągnąć w r. 1951 produkcję 210 milionów ton węgla. Liczba górników w Wielkiej Brytanii, która w czasie od połowy listopada 1949 do połowy marca 1950 zmniejszyła się o 5 tys. ludzi, w tym samym okresie roku 1950/51 wzrosła o 17.500 ludzi. Uchodzi jednak za wątpliwe, aby przy spodziewanym stanie zatrudnienia i pomocy maszyn, osiągnięto 210 milionów ton w roku bieżącym. Produkcja węgla w ubiegłym roku wynosiła w Wielkiej Brytanii 204 miliony ton, 1 milion ton więcej, niż w poprzednim roku.

WASZYNTON. — Charles Bohlen odbył we wtorek dłuższe narady z sekretarzem stanu, Achesonem, na temat przebiegu konferencji 4 zastępców ministrów w Paryżu.

Nowy incydent graniczny między Izraelem a Syrią

Tel Aviv. — Po 5 dniach spokoju doszło do nowego zajścia na granicy syryjsko-żydowskiej, na odcinku jeziora Tyberiackiego. Mały patrol żydowski, przejeżdżający na samochodzie w rejonie Eingevon, na wybrzeżu wschodnim jeziora został ostrzelany spoza pagórków znajdujących się po stronie syryjskiej. Patrol żydowski odpowiedział ogniem.

Po stronie żydowskiej nie ma żadnych ofiar.

Rząd żydowski złożył natychmiast skargę na ręce pułkownika Deridder z komisji ONZ.

★

Syria domaga się pomocy od Egiptu

Kairo. — Szef sztabu armii syryjskiej, płk. Chichakli przybył we wtorek do Kairu, by domagać się od rządu egipskiego pomocy lotnictwa na wypadek zaostrzenia się konfliktu syryjsko-żydowskiego.

Płk. Chicakli miał być w środę przyjęty przez króla Faruka.

Najkrótsza konferencja 4 zastępców w Paryżu bez porozumienia

PARYŻ. — W środę odbyło się 28. spotkanie czterech zastępców ministrów spraw zagran. Francji, W. Brytanii, U.S.A. i Rosji. Przewodniczył Gromyko. Na zapytanie, czy któryś z ministrów pragnie przemawiać, nikt nie zabrał głosu. Wobec tego Gromyko oskarżał przedstawicieli mocarstw zachodnich, że w rzeczywistości nie chcą oni omawiać sprawy redukcji zbrojeń. Zapytywany dlaczego nie chce przyjąć projektu porządku dziennego mocarstw zachodnich, Gromyko odpowiedział, że Francja, Anglia i USA chcą wprowadzić zbyt wiele zagadnień na obrady W. Czwórki, czego Rosja sobie nie życzy. Obrady odroczono.

Młodzież komunistyczna napadła na posłów Magnani i Cucchi w Ferrarze

RZYM. — W Ferrarze młodzież komunistyczna dooknała we wtorek napadu na posłów Magnani i Cucchi. Posłowie odnieśli nieznaczne obrażenia. Policja aresztowała kilku napastników.

—:-:—

Dwoje czteroletnich dzieci uratowało tonącego chłopca

Saint-Junien. — Troje dzieci bawiło się onegdaj nad brzegiem strumienia na miejscu zwanym „Chapeau de Napoleon", pod Saint-Junien. Jeden z nich, trzyletni Alain Sarmuse, wpadł w pewnej chwili do wody. Dwoje pozostałych dzieci, chłopiec i dziewczynka, podsunęli mu żerdź i przy jej pomocy wydobyli chłopca na brzeg.

Wielka Brytania zwiększa wydatki o miliard funtów celem przyspieszenia uzbrojenia

LONDYN. — We wtorek rozpoczęły się debaty w Izbie Gmin nad budżetem Wielkiej Brytanii, przedstawionym przez kanclerza Gaitskella. Nowy budżet na rok 1951-2 wyniesie 4 miliardy 197 milionów funtów i jest większy o 939 milionów funtów od budżetu z roku ubiegłego. Kanclerz zapowiedział zwiększenie podatków od dochodów, przy podwyższeniu minimum egzystencji wolnego od podatku. Opodatkowanie od każdego funta dojdzie do 9 szylingów i 6 pensów. Podwojone będą podatki przy zakupie samochodów, aparatów telewizyjnych, radiowych oraz podniesiona zostanie cena za benzynę.

Największe wydatki przeznaczone będą na cele obronne W. Brytanii. Główną troską kanclerza Gaitskella jest utrzymanie wysokiego poziomu eksportu, zatrudnienia oraz ograniczenia przywozu do najbardziej koniecznych potrzeb.

Churchill jako przywódca opozycji pochwalił wywody kanclerza Gaitskella, jego umiar oraz dążenie do sprawiedliwego rozdziału ciężarów na wszystkie klasy społeczne Anglii oraz dążenie do przyspieszenia uzbrojenia W. Brytanii.

Churchill zapowiedział jednak szczegółową analizę sytuacji finansowej W. Brytanii.

—:-:—

Zmarła w wieku 120 lat

ALGER. — Wdowa po rolniku, Fatma Ziane Ben Ahmed, zmarła w Relizane, w wieku 120 lat. Pamiętała ona przybycie Napoleona III. do tej miejscowości, w r. 1867.

I. J. KRASZEWSKI



Czarna Perełka

POWIEŚĆ

17) (Ciąg dalszy)

— Chyba ja panią o to spytam... bo mnie dochodzą tylko wieści o febrach i reumatyzmach, a to nie ciekawe.

— Jak to nie ciekawe? — zaśmiała się pani — ależ w głębi wszystkich febr i reumatyzmów są zawsze... utajone grzeszki ludzkie... tylko je trzeba umieć z nich dobyć...

W tejże chwili, korzystając z bytności doktora, wpakowała mu dziesięć biletów na loterię. Doktor zapłacił je, śmiejąc się, i schował do kieszeni.

— Słuchaj, doktorku kochany, jesteś nieoszacowany — zawołała, całując go w ramię — ale nie myśl, że mnie obałamucisz... Powiedz od razu, z czym przyszedłeś... bo że nie darmo, jak Boga kocham... ręczę... Już masz namotany jakiś dobry uczynek, do którego ja służyć będę za narzędzie. Przysięgam.

Doktor się roześmiał, ale postanowił się nie wydać z tajemnicą.

— Widzisz pani — odrzekł — że tym razem byłabyś popełniła krzywoprzysięstwo, bom przyszedł tylko w niewinnym zamiarze rozpytania pani o... jedną biedną istotę, ku której pewnie czujesz, jak ja, sympatię. Co się stało z tą sierotą, która była na wychowaniu u wojewodziny?

— Z Lenorką? z moją najdroższą Żarką? — pochwyciła, rzucając się po kanapie i gestykulując rękami Laura — z Lenorką? Wystaw sobie, ta Pyza nadęta i godny jej synalek, nie puściwszy jej za trumną inaczej iść, jak ze sługami... wypędzili...

— Ale musieli jej choć wypłacić zapis wojewodziny.

— Tak! tak! dobryś! albo oni głupi! zapis był nieważny... nie dostała nic, a że dziewczyna dumna, sama się go dobrowolnie zrzekła...

Doktor pokiwał głową, Laura popatrzyła nań.

— Słuchaj, stary — zawołała nagle — co ty mnie durzysz, co ty mnie, mnie, mnie... (uderzyła ręką w piersi) chcesz obałamucić! Ty już wiesz o niej i coś dla niej chcesz wyrobić. Mów otwarcie, bo się klnę, że mnie nie oszukasz.

Konsyliarz minę zrobił dziwną, ale ruszywszy ramionami, rzekł cicho...

— Czy to prawda, że jej własny fortepian Erarda i pianino... pod jakimś pozorem skonfiskowali?

Laura rękami uderzyła rozgłośnie.

— A! to łotry! proszę ciebie! to łotry! toż ta dziewczyna bez fortepianu umrze...

— A przynajmniej śmiertelnie będzie tęskniła — szepnął konsyliarz.

— Ty wiesz, że tak jest?

— Zdaje mi się, mówią — dodał doktor.

— Ale mów do licha jasno, zawsze te tajemnice, a ja ich nie cierpię... czy tak jest?

— No, to tak jest... a pani racz na to zaradzić — rzekł wstając stary.

— A! czekajże, nie puszczę! czekaj... ani mi się ruszaj z miejsca, póki się nie wygadamy o tym. Wiesz, gdzie się podziała Lenorka?

— Wiem, ale dałem słowo, że nie powiem.

— No więc jest w Warszawie, o to mi szło — zawołała Laura — a jutro bez ciebie o tym będę wiedziała.

— Fortepian choć jeden trzeba odzyskać — rzekł konsyliarz — to okrucieństwo i grabież...

Laura zamyśliła się, spojrzała na zegarek.

— Doktorze! ty mnie znasz — poczęła, zsuwając fanty — ja nie umiem czekać, nie cierpię odkładać... ja jeszcze dziś do Pyzy pojadę...

— Zmiłuj się pani... ależ się namyśleć trzeba...

— Daj mi pokój! machając rękami, jakby odpędzała, zakrzyknęła Laura — ja już wiem, co zrobię... ale sza! Winnam ci prawdziwą wdzięczność, bo zrobić przykrość i dogryźć Pyzie i jej synkowi, to c'est un festin des dieux!

Pocałowała tłuste paluszki swoje i podniosła je do góry.

— Fortepian! co to fortepian, a choćby i oba... gdyby im można więcej co wydrzeć...

— Ale Lenora za nic w świecie od nich nie przyjmie.

— To głupia! — szparko przerwała Laura — to jej się należało wszystko, jej! Była istotnie córką i najlepszą dla staruszki, która, jakkolwiek poczciwa i anielskiej dobroci, pod koniec życia okrutnie się stała ciężką. Gdyby nie ona, straciliby majątek, gdyby nie ona, straciliby jej serce... I to wdzięczność! Ale w tej Pyzie oprócz dumy i głupstwa nic się nie mieści, a Fredek godnym jest jej synalkiem. Jedźże sobie teraz, doktorze, ja mam mój plan, biorę szal, Stefusia ze mną pójdzie, oddam jej wizytę. Mieszka właśnie w dawnych apartamentach wojewodziny... to mi się doskonale składa!

— Hej! Stefka! — zawołała.

Wbiegła panienka żwawa jak ona, ładna bruneteczka i pośpieszyła ku niej. Snadź była nawykła do lakonicznych wyrażeń swej opiekunki.

— Szal... kapelusz... ubierz się... dwadzieścia pięć biletów... idziemy zaraz... Chustka... turecka... włóż kapelusz z woalikiem...

Doktor już się wysunął.

— Jutro ci dam znać! zobaczysz! Czy oddadzą ci rabusie grabież, tego nie wiem... ale że im dopiekę...

Ręką zakręciła jakby student mszczący się na głowie nieprzyjaciela..

— O! że dopiekę... to dopiekę...

Ścisnęła doktora za rękę.

— Ty jesteś poczciwy człowiek — rzekła prędko — kocham cię, poszłabym za ciebie i uszczęśliwiłabym cię, gdybyś chciał!

Skłonił się konsyliarz uśmiechając.

— Nie jestem godzien.

— Filut! a żebym miała mniej dwudziestu laty? Hej! żebyś mnie zobaczył, jak wyglądałam! Oj, skusiłbyś się...

— Patrz! — poprowadziła go do portretu wiszącego na ścianie, wyobrażającą piękną brunetkę, bardzo do Stefki podobną. — A co? — spytała.

— Obawiałbym się! — szepnął doktor.

Laura uderzyła go po ramieniu.

— Nicpotym jesteś! — pogroziła mu na nosie. — To twoje szczęście, że serce dobre, ale filut!...

Doktór nie był jeszcze zszedł ze schodów, gdy już pani Laura wdziała kapelusz, szal, rękawiczki, wymusztrowała Stefkę i schodziła co żywo, starając się fizjonomii nadać wyraz spokojny, co jej nigdy łatwo nie przychodziło.

W kwadrans potym spytała szwajcara, czy hrabina w domu, kazała się meldować i z pogodną, uśmiechniętą twarzą, triumfalnie weszła do złocistego salonu, w którego kącie głównym stał milczący ów Erard... Hrabina, Pyzą zwana, siedziała w fotelu z powieścią Arsena Houssaye w ręku i lornetką na nosie. Tusza nie pozwoliła jej wstać rychło, a żwawa Laura podbiegła ku niej, aby tej fatygi oszczędzić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jawna czy tajna dyplomacja?

Jesteśmy świadkami kilkutygodniowych już targów zastępców 4 mocarstw w Paryżu w sprawie programu nowej konferencji W. Czwórki.

Gromyko wygłasza nieskończenie długie mowy propagandowe, które prasa za „żelazną kurtyną" z obowiązku powtarza w całej rozciągłości. Obrady nie posuwają się naprzód i wiadomości brzmią pesymistycznie. Jedynie kiedy delegaci zwierzają sobie poufne wiadomości, rozmowy ich budzą jakieś nadzieje.

Zagadnienie więc czy z Rosją należy mówić otwarcie na publicznych konferencjach, czy też poufnie na tajnych naradach — stanęło przed opinią publiczną Stanów Zjednoczonych.

Niedawno głos w tej sprawie zabrał były ambasador Stanów Zjedn. w Anglii, Lewis Douglas. Godząc się z polityką Trumana i Achesona, Douglas powiedział otwarcie, że jego zdaniem „Departament Stanu powinien sondować sytuację za pośrednictwem tajnej dyplomacji."

Wyraził to — jak stwierdzają depesze — z całym naciskiem!

Mówił on, że mała jest nadzieja osiągnięcia celu przez dyplomatyczne rozmowy tak długo, jak wymiana zdań odbywa się otwarcie, na oczach wszystkich...

Jest ona wówczas rozgłaszana po całym świecie...

Natomiast tajne rozmowy — to inna rzecz.

Wobec wywodów powyższych „Dziennik Związkowy" z Chicago przypomina, że tajną dyplomację potępił bezwzględnie jeszcze w okresie Pierwszej Wojny Światowej, prezydent Woodrow Wilson.

Zdobył on uznanie świata właśnie dzięki swemu stanowczemu wystąpieniu przeciw tajnym targom międzynarodowym.

Liga Narodów i dyplomacja w ostatnich dwudziestu latach między wojnami światowymi nie trzymały się w zupełności zasady otwartej dyplomacji.

Niemniej ogłoszona zasada przeciwko tajnym układom przez prez. Wilsona wywarła swój wpływ na stosunki międzynarodowe.

Podczas drugiej Wojny Światowej tajna dyplomacja znowu podniosła głowę.

Kiedy jednak świat się dowiedział o istocie układów w Teheranie i Jałcie, podniosła się fala protestów.

Zwolennicy tajnych układów mówią:

Przyjrzyjcie się jawnym układom, czy obradom zarówno w ONZ, jak i poza tą organizacją.

Zamiast poważnej wymiany zdań o problemach międzynarodowych — karmi się świat cyrkową propagandą.

Stosuje się metody wymyślania, a to nie może doprowadzić do porozumienia.

W ten sam sposób toczą się rozmowy na konferencjach „Wielkiej Czwórki" między ministrami spraw zagranicznych.

Ba, nawet w obradach specjalnej komisji ONZ, w sprawach technicznych, jak np. sprawa zwalczania epidemii, zaczyna się... wojna słowa.

Komunistyczni i niekomunistyczni delegaci przyjmują odrazu postawę wojowniczą.

„Dz. Zw." oświadcza się stanowczo za jawną dyplomacją i oświadcza m. in.:

„Sowiety mają zawsze wytknięte i na daleką metę obliczone cele.

„Jeżeli kto, to Stalin jest największym przeciwnikiem jawnej dyplomacji.

„Od chwili, gdy świat — po wojnie, po Roosevelcie — przeszedł do jawnej dyplomacji, — Sowiety przegrywają.

„Wszystko, co Rosja posiada na wschodzie i środkowym wschodzie Europy, zawdzięcza tajnym układom.

„Rosja o tym dobrze wie.

„Dlatego jej dyplomaci starali się zohydzić jawne układy, bo na nich nie można było przeprowadzać oszukańszych transakcji."

Co „Głos Ameryki" powinien mówić Narodowi Polskiemu

Zastanawiając się z uznaniem nad tym, co „Głos Ameryki" i „Radio Wolnej Europy" mówią narodom za „żelazną kurtyną", komunikat Kongresu Polonii Amerykańskiej czyni m. in. następujące uwagi:

„Senator Humphrey, z Minesota, w Senacie Stanów Zjednoczonych, powiedział co następuje:

„Naród polski namiętnie pragnie niepodległości. Historia Polski jest historią wielkiego narodu, pragnącego żarem i uczuciem swej niepodległości. Są także narody Węgier, Rumunii i Bułgarii. Dodałbym do tych i byłą demokrację Czechosłowacji.

„Czy jest jakiś powód w świecie, dla czego nie mielibyśmy przygarnąć niezliczonych milionów ludzi, którzyby gorliwie pragnęli pracować dla wolności ludzkiej, gdybyśmy z nimi nawiązali kontakt? Wydaje mi się racjonalne nie tylko myśleć kategoriami Zachodniej Europy i o przyjaciołach, jakich mamy na Filipinach, lecz **myślmy również o narodach, które przez wieki walczyły o wolność, o Polakach, Czechosłowakach, Bułgarach, którymi rządzi garstka komunistycznych leaderów politycznych.**

„Chciałbym, aby prezydent Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu, wielcy leaderzy Stanów i Kongresu stale, każdego dnia w tygodniu, mówili narodom świata, że nie tylko pragniemy zachować to, co posiadamy — **ale że się interesujemy losem wszystkich narodów i pragniemy pomóc im w wyzwoleniu się z jarzma nałożonego na nie przez władców, którzy ich gnębią i spychają w otchłań biedy i upośledzenia.**"

Genialność Paderewskiego

Newman Flower, właściciel wielkiej firmy wydawniczej w Londynie, istniejącej pod nazwą Cassel, ogłosił niedawno swoje wspomnienia, których część poświęca nakreśleniu bardzo interesującej sylwety mistrza Paderewskiego.

Autor tych pamiętników pisze z ubolewaniem, że geniusz muzyczny Paderewskiego zaćmiewał świetność i głębię jego umiejętności politycznych. Świat składał laury u stóp muzyka, a nie polityka — żali się p. Flower.

Opowiada on, że zdarzyło mu się być na zebraniu — przed drugą wojną światową — na którym Paderewski w ciągu trzech kwandransów opowiadał „porywająco, namiętnie, wymownie o losach Polski".

Czas płynie, stwierdza Flower, by przypomnieć, że „wielkie serce tego człowieka, który kochał swój kraj z uwielbieniem oddanego syna, biło zbyt szybko. Był starym człowiekiem. Był bardzo zmęczony, ale interesował się wszystkim, co mogło pomóc jego powalonej ojczyźnie. Poświęciłby ostatnie tchnienie, by przyczynić się do jej odbudowy.

„Płomienie Warszawy mogły mu się wydać czerwienią zachodu słońca — zmierzchu nad jego Polską, być może, zmierzchu nad jego własnym życiem. Ale dla szlachetnej postaci Paderewskiego były one jedynie odblaskami nowej jutrzenki, której nie danym mu było zobaczyć".

Dziecko pocałowało go — niewidomy nagle odzyskał wzrok

Glendale, w Kalifornii. — Niewidomy muzyk odzyskał nagle wzrok gdy 3-letni chłopczyk pocałował go w policzek.

Gilbert Sawyer, lat 42, który dawniej grywał na basowej wioli, zobaczył swoją żonę po raz pierwszy w ubiegłą niedzielę. Dziś spędza każdy wolny czas razem z nią i psem, który był jego przewodnikiem w okresie ślepoty.

Dwa lata temu Sawyer stracił wzrok w czasie nagłej eksplozji. Przez długie miesiące modlił się o możność ponownego widzenia. Potem stracił nadzieję. Pewnej niedzieli udał się z żoną do przyjaciół, gdzie mały chłopczyk — gdy towarzystwo siedziało na murawie w tyle domu — podszedł do niego i pocałował go w policzek. W tym momencie Sawyer nagle skoczył na nogi i zaczął krzyczeć z radości, że widzi na jedno oko.

Generał Juin

Generał Juin, gen. rezydent francuski w Maroku, mianowany został generalnym inspektorem francuskich sił zbrojnych czyli — na wypadek wojny — naczelnym wodzem oraz dowódcą środkowego frontu zachodniego.

Liczy on dziś 62 lata i ma za sobą piękną karierę. Ukończywszy szkołę wojenną w St. Cyr jako prymus, w latach 1924-26 brał udział jako szef sztabu marsz. Liauthey'a w kampanii przeciw Abd-el-Krimowi. W r. 1928 został szefem sztabu wojsk marokańskich. Jako dowódca dywizji dostał się w r. 1940 koło Lille do niewoli, został jednak wkrótce zwolniony w związku z „pojednawczym" kursem polityki Hitlera wobec Francji. Nie przyjąwszy stanowiska ministra w rządzie Vichy, objął w Maroku stanowisko po gen. Weygandzie. Gdy w Afryce lądowali sojusznicy, połączył się z nimi i przy inwazji na Włochy dowodził kontyngentem francuskim, biorąc m. in. udział w zdobyciu Rzymu i Sieny. Po roku 1945 spełniał funkcję wojskowo-dyplomatyczną w ONZ, w Czungkingu i Indiach.

Gen. Juin należy do tych generałów francuskich, których kwalifikacje okazały się w ciągu ostatniej wojny i łączy duże zdolności wojskowe ze zmysłem politycznym.

Niezwykli zbrodniarze straceni na krześle elektrycznym

Sing-Sing (Nowy Jork). — Tłusta Martha Beck z ledwością wpakowała swoje 202 funty na krzesło elektryczne ubiegłej nocy, a po niej taka sama kara spotkała jej kochanka za mordowanie „samotnych serc" (zwabianych na ożenek samotnych kobiet) dla zdobycia ich pieniędzy na beztroskie życie bez uczciwej pracy.

„Moja historia jest historią miłości" — brzmiały ostatnie słowa otyłej morderczyni, gdy była prowadzona do sali śmierci. „Jedynie mogą ją zrozumieć ci, którzy byli tak torturowani miłością, jak ja".

W ostatnim dniu 31-letnia morderczyni troszczyła się najwięcej, aby „pięknie" wyglądała podczas egzekucji. Przybyła więc na krzesło z ufryzowanymi modnie włosami, z pomalowanymi pomadką ustami i zerkała ciągle na matronę więzienną podczas pakowania się do krzesła. Lekarz ogłosił jej zgon o 11.24 w nocy.

Osiem minut po niej był przyprowadzony do sali śmierci i stracony jej kochanek, 36-letni Raymond Fernandez, który znów przez cały ostatni dzień swego życia troszczył się o to, aby odważnie „jak mężczyzna" zasiąść na krześle dla poniesienia zasłużonej kary.

Przed nimi byli straceni dwaj 22-letni mordercy, John J. King i Richard Power, którzy zabili Williama Hupe w Nowym Jorku podczas napadu rabunkiwego w dniu 15 marca 1950 roku.

Martha Beck kazała sobie przynieść na ostatni obiad smażoną kurę, z kartoflami we francuskim stylu, z sałatą i pomidorami, nie chcąc żadnego deseru. Natomiast Fernandez zamówił sobie omlet z cebulą, pomidorami, kawę i lody.

Kandydaci do purpury kardynalskiej

Po zgonie najwyższego po Papieżu dostojnika Kościoła katolickiego kardynała Selvaggani po raz pierwszy od niepamiętnych czasów na czele św. Kolegium staje nie Włoch, kard. Eugene Tisserant, co jest wynikiem mądrej polityki Piusa XII., który na Konsystorzu w dniu 18. lutego 1948 roku, na 32 nowo kreowanych kardynałów, mianował tylko czterech Włochów.

Od 1937 roku, kardynał Tisserant, pełnił odpowiedzialne funkcje sekretarza Kongregacji Kościoła wschodniego, a w Roku Jubileuszowym jako wicedziekan zastępował chorego Selvaggiani w uroczystościach publicznych jak np. podczas ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia N.M.P.

Przyspieszony Konsystorz

Zgon kardynała Marchetti Selvaggiani przyspieszy zapewne zwołanie tajnego Konsystorza, na którym Ojciec św. mianuje nowych kardynałów. W obecnej chwili jest do rozdania aż 10 kapeluszy.

Takie ważne stanowiska jak sekretarza najwyżej kongregacji św. Officium lub wikariusza Rzymu, nie mogą być długo nie obsadzone. Liczba kardynałów kurialnych, wynosiła przed wojną co najmniej trzydziestu — obecnie jest ich tylko trzynastu i to w podeszłym wieku, przeciążonych pracą i obowiązkami reprezentacyjnymi. Na trzynastu kardynałów kurialnych, tylko dwóch liczy poniżej lat 70, czterech jest w wieku od 70 do 75 lat, czterech od 75 do 80, a trzech przekroczyło lat 80.

W tych warunkach powołanie odpowiedniej liczby kardynałów kurialnych jest palącą koniecznością.

W kołach poinformowanych za „murowanych" kandydatów do purpury uchodzą następujący dostojnicy kurialni:

Msgr. Celso Constantini, arcybiskup Teodosiopolis, sekretarz Kongregacji rozkrzewiania wiary.

Msgr. Valerio Valeri, assesor kongregacji Kościoła wschodniego, arcybiskup tyt. Efezu, były nuncjusz w Bukareszcie i Paryżu, ostatnio przewodniczący komitetu jubileuszowego 1950 roku.

Msgr. Francesco Bargongini Duca, arcybiskup tytularny Heraklei, od 1929 r. nuncjusz apostolski przy rządzie włoskim.

Msgr. Filippo Bernardini, arcybiskup apostolski w Bernie szwajcarskim.

Msgr. Alfredo Ottaviani, assesor najwyższej kongregacji św. Officium.

Msgr. Giovani Battista Montini, substytut w sekretariacie Stanu.

....Możliwe też są nominacje zakonników.

Biskupi

Z biskupów włoskich kapelusze otrzymają zepewne Msgr. Carlo Agostini, patriarcha Wenecji i Msgr. Giuseppe Siri, arcybiskup Genui; John d' Alton, prymas Irlandii i arcybiskup Armayk; Msgr. Maurice Roy, arcybiskup Quebec; Msgr. Maurice Feltin, arcybiskup Paryża i jeszcze jeden przedstawiciel episkopatu francuskiego np. Msgr. Marmottin, arcybiskup Reims — poza tym dwóch biskupów hiszpańskich, po jednym lub dwóch niemieckich, najprawdopodobniej Msgr. Richard J. Cushing, arcybiskup Bostonu.

Gdyby do św. Kolegium zostali powołani kandydaci z poza żelaznej kurtyny, co nie jest pewne, purpurę kardynalską otrzymaliby niewątpliwie — arcybiskup praski ks. Józef Beran i Prymas Polski ks. arcybiskup Stefan Wyszyński.

Mówi się również o nominacji przedstawiciela rasy czarnej.

Z pozostałych przy życiu 51 kardynałów, 26 zostało mianowanych przez Piusa XII., 22 przez Piusa XI., a 3 przez Benedykta XV.

Proces przeciw kard. Mindszentemu organizowała Rosja

BERLIN. — Dnia 26 marca br. ks. kardynał Mindszenty obchodził w więzieniu swą 59. rocznicę urodzin. Przy tej okazji „United Press" stwierdza w swej depeszy, że w węgierskim środowisku komunistycznym po raz pierwszy przyznano, że Rosja sowiecka przyniosła Węgrom dużą pomoc w procesie kardynała. Pewien dyplomata komunistyczny w związku z procesem oświadczył: „Rosja Sowiecka nie tylko uwolniła Węgry od zewnętrznych nieprzyjaciół, lecz jeszcze dopomogła Węgrom w walce z wewnętrznymi nieprzyjaciółmi, takimi jak kardynał Mindszenty. Dziękujemy za to Stalinowi".

—:-:—

Wzrost liczby kapłanów w Ameryce Łacińskiej

MEKSYK. — W ciągu ostatnich pięciu lat zanotowano w Meksyku wzrost o przeszło 35 proc. liczby seminarzystów uczęszczających do seminariów Ameryki Łacińskiej. Czasopismo „Latinoamerica" ogłasza ogólną statystykę, którą wykazuje wzrost od 1945 r. liczby seminarzystów o 1.659 osób na ogólną liczbę 6.052 seminarzystów.

Wiadomość ta ma bardzo duże znaczenie dla przyszłości religijnej Ameryki Łacińskiej, gdyż mimo tego, że ludność tych krajów jest prawie całkowicie katolicka, to jednak odczuwało się zawsze brak powołań od stanu duchownego.

NADESŁANE.

Jak Rosja dokonała „spontanicznej" agresji Rusi Zakarpackiej

II.

W pierwszych tygodniach 1945 r. stworzono w Użhorodzie urząd spraw kultu, którego szefem mianowano schizmatyckiego fanatyka i komunistę Piotra Lintura, z zawodu nauczyciela. Rada Narodowa uchwaliła również, że każdy obywatel może wolno i bez żadnych formalności przechodzić na prawosławie. Kiedy nie zgłaszano żadnych przystąpień, Rada Narodowa uzupełniła tę uchwałę postanowieniem, że na nową wiarę można przechodzić masowo, jeśli wypowie się za tym dwie trzecie ludności. Przy tej okazji cała prasa rozpisywała się ponownie o „faszystowskim duchu" gr.-kat. Kościoła.

Obydwie te uchwały były tylko fortelem, przy pomocy którego organizatorzy nowego „prawosłania" mogli przemocą wyrzucić gr.-kat. księdza i zagarnąć gr.-kat. cerkwie i kościelne majątki, nie tylko tam, gdzie schizmatycy byli w większości, lecz też tam, gdzie ich w ogóle nie było. A robiło się to poprostu takim sposobem, że do wioski przychodziła „komisja do rozdzielania ziemi", ażeby niby to dawać ją dla biednych. Zebranym ludziom dawano do podpisywania petycję o przydzieleniu ziemi, lecz na papierze nie było żadnego wydrukowanego tekstu. Podpisywać się mieli wszyscy członkowie familii, bo od tego zależeć miała ilość przydzielonej ziemi. Oczywiście każdy się podpisywał. „Komisja rolna" powracała wtedy do Użhorodu, gdzie u góry podpisanej petycji drukowano następujący tekst: „Podpisani obywatele wioski.., dnia.., jednogłośnie postanowili wystąpić z gr.-kat. Kościoła i proszą o przyjęcie ich na łono prawosławia". Podpisy wieśniaków z tak „uzupełnionym" tekstem przesyłano później do cerkwi prawosławnej w Muhaczewie, skąd po aprobacie przesyłano te „akta" do urzędu kultu w Użhorodzie do administracyjnego załatwienia. Szef urzędu kultu Piotr Lintur zazwyczaj natychmiast wydawał rozkaz komitetowi miejscowemu do zabrania gr.-kat. cerkwi przy zbrojnej asyście milicji. Na wielu miejscach wybuchały bunty. Wierni bronili swej cerkwi.

Wszystko to działo się wtedy, kiedy Ziemia Zakarpacka była jeszcze zapleczem wojennych działań, gdy wszelka komunikacja była uniemożliwiona. Biskup nie miał żadnej łączności ze swymi wiernymi i dlatego od czasu do czasu rozsyłał swych zaufanych kurierów do parafij ażeby zawiadamiali księży i wiernych o tym, co zagraża Kościołowi jak trzeba postępować w tych czy innych wypadkach.

Potrzeby Kościoła zmuszały do nawiązania kontaktu z Radą Narod. W pierwszych dniach stycznia 1945 r. bisk. Teodor w towarzystwie trzech swoich księży złożył wizytę prezesowi Rady Narodowej. Pełnomocnik kijowski, płk. Tulpanow, zarzucił biskupowi, że ani on, ani jego księża jeszcze nie podpisali „manifestu" w sprawie „przyłączenia" do Zw. Radzieckiego; co więcej, z polecenia biskupa księża jakoby agitują przeciw podpisywaniu „manifestu", a ten fakt — podkreślił Tulpanow — może mieć bardzo smutne następstwa dla diecezji.

Biskup Teodor odpowiedział spokojnie, że on jako biskup nie polityk uje i dla tego manifestu nie podpisze, za to gotów jest do współpracy na polu społecznym i kulturalnym.

Tulpanow i jego klika oskarżyli wtedy biskupa o sabotaż i prowadzenie walki przeciwko armii czerwonej.

Po niezliczonych interwencjach biskupa Teodora, wypuszczono z więzienia paru księży.

W połowie stycznia, po rozmowie w Kwaterze Głównej Sztabu Generalnego 4-go ukraińskiego frontu, w Mychajłowicach, przyrzeczono biskupowi Teodorowi zwrot zabranych majątków kościelnych oraz wypłatę pensyj dla księży, tak jak to było dawniej. Przyrzeczenia te nie zostały spełnione.

A jednak ta wizyta u władz cywilnych i wojskowych, jako też co raz ostrzejsze antykościelne uchwały Rady Narodowej oraz stałe wystąpienia prasy przeciw gr.-kat. duchowieństwu — jeszcze więcej ugruntowały biskupa w przekonaniu, że Rosja postanowiła nieodwołalnie zniszczyć Kościół gr.-kat.

Nieugiętość księży, którzy wygnani z parafii, pracowali jako furmani, sklepikarze, lub drwale po lasach, lecz nie załamywali się, widok niebywałego religijnego podniesienia po wioskach, czyny bohaterskie, a nawet męczeństwo całych setek prostych ludzi, oto co było jedyną pociechą biskupa Teodora w tej dramatycznej rzeczywistości. Z prowincji przychodziły wciąż nowe wiadomości o gwałtach. Bisk. Romża protestował, udowadniał niecność rozporządzeń, które były w sprzeczności z podstawowymi zasadami ludzkiej wolności, lecz wszystkie owe protesty i przekonywania oraz prośby nie miały i nie mogły mieć żadnego skutku.

Ażeby wzmocnić na duchu wiernych swej diecezji, biskup Teodor wybrał się w połowie marca 1945 r., na zwykłej furze z Użhorodu do Hustu, gdzie na Marmaroszczyśnie odwiedził cały szereg wiosek od Drahowa aż po Biłky i Berehowo. Wszędzie wygłaszał kazania, wszędzie przyjmował delegacje, wszędzie pocieszał i krzepił. Wiernych opanowało jakieś dziwne natchnienie, zachwyt. Podróż biskupa była triumfalnym pochodem i niebywałą manifestacją katolików po miastach i siołach, przejawem wierności dla prześladowanego Kościoła i jego najwyższego zwierzchnika, Papieża. W każdej miejscowości uroczystość kończyła się hymnem papieskim i lud ze łzami w oczach śpiewał „Boże, strzeż Ojca Świętego, Namiestnika Chrystusowego!". Owa podróż bisk. Teodora trwała cały wstępu do katolickich świątyń Polała się miesiąc do połowy kwietnia.

Lecz pojawił się nowy dekret Nar. Rady, mocą którego w tych miejscowościach, gdzie gr.-katolicy nie posiadają więcej jak jedną trzecią ludności, całe mienie kościelne wraz z cerkwią ma być oddane w ręce schizmatyków, a w tych miejscowościach, gdzie katolicy tworzyli więcej, jak jedną trzecią, majątek kościelny miano rozdzielić proporcjonalnie. Do tego jeszcze ułożono tendencyjne statystyki. Robota poszła gładko w miejscowościach, gdzie katolików było niewielu. Lecz gdy chciano wykonać ten dekret w takich wielkich wioskach, jak Biłky, Stary Dawydkiw, Busztyn, Wełyki Byczkiew, Tiaczew, Woliwei, Nehrit', Nowosełyci — tam grecko-katolicy wprost swymi ciałami bronili wstępu do katolickich świątyń. Polała się krew. Nastąpiły aresztowania i zsyłki.

Wieść o tych faktach zwłaszcza o wypadkach w Biłkach, lotem błyskawicy rozeszła się po całej Ziemi Zakarpackiej i jeszcze więcej wzmocniła na duchu gr.-katolików.

Widząc niepowodzenie swego przebiegłego dekretu rzecznik spraw wyznaniowych, komunista i niewierzący Lintur, postanowił sam pójść po wioskach na agitację. Pod ochroną milicji chciał zbierać podpisy za przejściem na schizmę, lecz gdy tylko zaczął mówić do zebranego ludu, jego słowa gubiły się w burzy okrzyków: „dawajcie chleba", „dawajcie łachów", „to wyście nas tak wyzwolili?!"

KURYLAS — Redemptorysta.

(Dalszy ciąg w jednym z następnych numerów „Narodowca")



Ojciec Święty wita uściskiem grecko-katolickiego biskupa Buczkę, przewodniczącego pielgrzymki ukraińskich uchodźców. Pielgrzymka ta była zorganizowana z okazji Świętego Roku.

Polska w roczniku papieskim

Rzym. — Rocznik Papieski „Annuario Pontificio" na rok 1951 zawiera szereg danych o Kościele katolickim w Polsce. Metropolia lwowska i wileńska w dalszym ciągu figurują jako arcybiskupstwa Polski. W diecezji pińskiej figuruje ks. Krzywicki jako wikariusz kapitulny. Łuck pozbawiony jest wszelkiej administracji.

O diecezjach unickich rocznik mówi, że arcybiskup Slipy uwięziony jest za Wiarę, że biskup Łakota jest deportowany, a inni biskupi obrządku grecko-katolickiego zaliczeni są do zmarłych. Biskup Buczko nie figuruje jako sufragan lwowski, ale jako wizytator apostolski dla obrządku wschodniego w krajach zachodniej Europy. Polska wymieniona jest jako kraj, posiadający swą nuncjaturę. Charge d'affaires nuncjatury polskiej jest arcybiskup Godfrey z siedzibą w Londynie. Ambasada polska przy Watykanie opisana jest w pełnym swym składzie pozostałym z czasów przedwojennych.

Radar na usługach astronomii

W ciągu kilku lat po wojnie wynalazek radaru znalazł szerokie zastosowanie w najróżniejszych pracach pokojowych. Prowadzi on nieomylnie samoloty i okręty podczas mgły i w ciemnościach nocy. Fachowcy zastanawiają się nad wbudowaniem małych aparatów radarowych w samochody, aby w ten sposób zapewnić im większe bezpieczeństwo przy poruszaniu się po szosach w złych warunkach atmosferycznych.

Ostatnio radar znalazł zastosowanie w astronomii i stał się nowym narzędziem badawczym w rękach uczonych.

Radar, jak wiemy, wysyła w przestrzeń fale elektromagnetyczne. Tego rodzaju fale odbijane są, powodując powstanie echa radiowego, tylko przez ciała, będące przewodnikami elektryczności, a więc przede wszystkiem przez metale.

Istnieją jednak ciała nie będące w normalnych warunkach przewodnikami elektryczności, które jednak mogą niekiedy, w warunkach szczególnych, elektryczność przewodzić. Są to więc n. p. gorące gazy: każdy łatwo może sprawdzić, że powietrze ponad płomienim od czasu do czasu błyskające ognki: są to „spadające gwiazdy", czyli — używając właściwej nazwy — memieniem świecy jest dobrym przewodnikiem elektryczności.

Patrząc na nocne niebo, widzimy na teory.

Meteory — to ziarenka materii, przeważnie maleńkie, wielkości ziarna piasku. Ale bywają i większe, o rozmiarach centymetrów, czasem nawet i wielu metrów średnicy.

Meteory wpadają w atmosferę ziemi z szybkością od 20 do 80 kilometrów na sekundę. Wskutek tak wielkich szybkości następuje olbrzymie tarcie meteoru o cząsteczki atmosfery ziemskiej: meteor rozgrzewa się do temperatury kilku tysięcy stopni, wskutek tego składniki jego wyparowują i meteor „rozpływa się" w przestrzeni.

Z powierzchni Ziemi proces ten widzimy jako krótszy lub dłuższy (zależnie od wielkości meteoru) błysk „gwiazdy spadającej".

Wspomnieliśmy, że spadający meteor rozgrzewa się; zarazem ogrzewa się też i atmosfera na drodze lotu meteoru. A więc droga meteoru staje się przewodnikiem elektryczności.

Jako przewodnik elektryczności droga meteoru zachowuje się jak zwierciadło w stosunku do fal, wysyłanych przez radar. Wystarczy więc skierować w niebo antenę i odbiornik radarowy, aby móc najdokładniej obserwować meteory.

Od kilku lat istnieje szereg stacyj astronomicznych, gdzie systematycznie obserwuje się meteory przy pomocy radaru.

Przy pomocy radaru można prowadzić obserwacje meteorów przez całą dobę, bez przerwy, co daje olbrzymią przewagę nad innymi metodami obserwacji. Nadto radar rejestruje wszystkie, nawet najsłabsze meteory, niedostępne już dla fotografii, a więc tymbardziej dla obserwacji gołym okiem.

Tak, na przykład, na jednej ze stacyj meteorycznych zaobserwowano meteorów w tym samym czasie: gołym okiem — 5 000, fotograficznie — 50 000, radarem — 1 500 000.

Przy pomocy radaru wykryto szereg nowych rojów meteorycznych, które promienują tylko w dzień.

Dzięki radarowi astronomowie zebrali szereg nowych wiadomości o meteorach, wiadomości, które przyczynią się do wzbogacenia wiedzy astronomicznej.

Przemysł nylonowy w Ameryce



(Foto. Record)

Rozwój przemysłu nylonowego w Ameryce trwa w dalszym ciągu. Rozwinęła się zwłaszcza fabrykacja pończoch nylonowych, które wypierają gwałtownie pończochy niciane i bawełniane. — Na zdjęciu: młoda robotnica waży 14 gr nici nylonowych, ilość potrzebną do fabrykacji pary pończoch.



PRZYJACIEL DZIATWY



Przygoda księżyca

II.

Księżyc, który już oczy przymykał, otwarł je jednak ze zdumienia, chcąc poznać, co się dzieje w całej naturze i skąd to nagłe milczenie. Wtedy zrozumiał... Za późno za późno! Już był do połowy zanurzony w wodzie i złotym swoim ciężarem spadał w nią nieuchronnie. Drgnął, i jakby się chciał dźwignąć... Na dobrej poczciwej jego twarzy odbiło się przerażenie, w tym jednak momencie zamknął się nad nim sak, a chłopcy, spotniali z nadmiernego wzruszenia, na ramionach oparłszy kije, z wielkim trudem dźwignęli go z wody i wyszli na brzeg z najdziwniejszą złotą rybą, jaką kto kiedykolwiek złowił na tym świecie.

Coś się strasznego stało w tej chwili, bo zdawało się, że padł na ziemię niezmierny smutek i przygnębienie. Zbudził się wiatr i pognał, wykrzykując straszliwą nowinę, że ukradziono księżyc. Usłyszawszy to drzewa, załamały ręce i w wielki, rozgłośny uderzyły płacz. Wody wydęły się gniewem i rozpaczą. Ptaki, odurzone snem, kwiliły żałośnie. Gwiazdy przybladły z trwogi i płakały złotymi łzami. Ludzie, którzy jeszcze nie spali, zadrżeli w sercach.

Po chłopcach przeszedł dreszcz.

Poczuli w głębi dusz, że się za ich sprawą stało coś niegodnego. Zdawało im się, że zabierają na swoją własność rzecz niczyją, nikomu niepotrzebną, złote cacko, a usłyszeli dookoła siebie żałosny płacz całej przyrody. Przerazili się swojego czynu.

Siedzieli w mroku i serca mieli struchlałe. Obok nich, owinięty płachtą, leżał uwięziony złoty ptak nieba, lampa świata, włodarz gwiazd, cudo tajemnicze, dobrotliwy, łaskawy, cichy księżyc. Przez przędziwo zmoczonej płachty siał się blask taki, jak świetlista mgła, bo ukradzone z niebiosów światło można splugawić i sponiewierać, ale nie można go zadławić, aby zgasło.

Wraz ze wschodem słońca nabrali chłopcy odwagi; księżyc, widać, spał spokojnie i zapewne zamknął oczy, bo dzień był promienny.

Jacek, po długiej ze sobą walce, przyczołgał się do związanej sznurem płachty, rozchylił ją ostrożnie i spojrzał zalęknionymi oczyma.

— Jest — szepnął.

— Czy patrzy? — pytał Placek.

— Nie wiem, widziałem tylko brzeg. Jest cały ze złota.

— Co teraz? — szeptał Placek.

— Weźmiemy go na ramiona i poniesiemy. Musimy zajść do jakiegoś miasta i tam go sprzedamy złotnikom.

— A jeśli nas spytają, skąd go mamy?

— Czy ja wiem? Powiemy, żeśmy go znaleźli, kiedy spadł z nieba. Ale stąd powinniśmy uciekać, tu nie jest bardzo bezpiecznie. Słyszałeś, co się działo dzisiejszej nocy. Cały świat płakał... Gdyby teraz nastały chmurne noce, nikt nie zauważy, że go nie ma na niebie, i łatwo go sprzedamy. Placku, będziemy bogaci, bardzo będziemy bogaci!

— Czegoś się boję — szeptał Placek.

— Czego się boisz? Gdybyśmy ukradli słońce, to co innego. O słońce mogłaby być wielka awantura, ale komu był potrzebny księżyc?

— A czemu tak po nim płaczą?

— Może dlatego, że był bardzo ładny... Ale to trudno! Jesteśmy biedni i chcemy być bogaci.

— Tak, ale...

— Przestań, bo sprowadzisz na nas nieszczęście!

Zaczął gorączkowo przywiązywać płachtę do kija, po czym chwycił jeden koniec, a drugi kazał chwycić Plackowi.

— Na ramiona! — zawołał.

Kij aż się wygiął pod ciężarem, oni zaś poczęli iść z wielkim trudem.

— Nie wiedziałem, że złoto jest tak ciężkie — westchnął Placek.

W utrudzeniu szli przez cały dzień, często odpoczywając. Na popasach ostrożnie zaglądali do wnętrza płachty i cieszyli się złotym blaskiem, blaskiem, który w słonecznym świetle, jak gdyby nieco przygasł i zbladł, wieczorem zaś układali swój ciężar pod drzewem i nakrywali go mchami i liśćmi, nie mogąc znieść widoku tej świetlistej aureoli, która promieniała z dziwnego tobołu. Ze zdziwieniem dowiadywali się, że wieść o kradzieży księżyca biegła przed nimi, zaraz bowiem po nastaniu wieczoru zaczynał się płacz drzew i rzewne narzekanie wód. Tego zaś nie wiedzieli, że na całej ziemi płakano nad utratą księżyca. Płakali wędrowcy, którym oświecał drogi. Płakali pastuszkowie, którzy nocą paśli konie. I żeglarze płakali, bo zagasł na morzach złotym wyścielany gościniec. Płakali biedni, którzy przed nim swoje wywodzili żale, wiedząc, że ich pieszczotą promienistą pocieszy i zajrzy w znękane serca.

Gdyby chłopcy o tym wiedzieli, może byliby rozwiązali płachtę i, wyjąwszy księżyc troskliwie, wrzuciliby go w toń wody, aby nazajutrz ukazał się na niebie. Nie słyszeli jednak płaczu całej ziemi, a nie chcieli słyszeć smętnego żalu drzew i wód. Chcieli być bogaci.

Dźwigali przeto swój złoty ciężar, uginając się pod nim. Szli i szli z twardym uporem, czujnie strzegąc swojego skarbu.

Po kilku dniach zdawało się im, że weszli w kraj zaludniony.

— Trzeba się będzie mieć na baczności! — rzekł Jacek — gdyby nas kto zapytał, co niesiemy, powiemy, że kamień, bardzo ciężki kamień, do młyna.

— Ciężki? — rzekł Placek — czy nie zauważyłeś że od niejakiego czasu księżyc stał się jakoś lżejszy.

— I mnie się tak zdawało... Myślę jednak, że już przywykliśmy do ciężaru i stąd pochodzi to uczucie.

— Mnie się jednak zdaje, że coś się z tym księżycem wyprawia.

Jacek spojrzał na niego zaniepokojony.

— Co się może wyprawiać? Zresztą trzeba zobaczyć....

Rozchylił płachtę i spojrzawszy, wykrzyknął:

— Co się stało — pytał Placek — czy uciekł?

— Nie! nie uciekł, ale... ale.... została z niego tylko połowa... Spojrzyj!

Placek spojrzał i zdumienie jego nie miało granic.

— To są jakieś czary... Może pękł na dwie części, a my zgubiliśmy jedną?

— To niepodobna! Jeden z nas szedł zawsze wtyle i byłby musiał to zobaczyć. Placku! ja myślę, że on... że on... umiera.

— Czy księżyc może umrzeć?

— Widać może. Na niebie niezawsze jest okrągły i cały.

— Tak, tak... Co robić?

— Musimy biec pośpiesznie, aby sprzedać choć jego połowę... będziemy szli dniem i nocą, zanim nie dotrzemy do ludzi. W drogę!

Pot lał się z nich strumieniami, ranili stopy o ciernie, odparzone mieli ramiona.

— Znowu jest lżejszy! — wołał Placek.

— I znowu jest mniejszy! — wołał Jacek, przeplatając słowa łzami. — Prędzej, prędzej!

Już im brakło sił, ale mieli coraz mniejszy ciężar na ramionach. Minęło kilka dni, kiedy bez tchu prawie legli pod drzewem, a Jacek z trwogą zajrzał do płachty.

— Nieszczęście! — krzyknął — z księżyca został tylko złoty rogalik. Jeszcze jednak wiele za niego dostaniemy pieniędzy, jeśli dojdziemy do miasta.

Nazajutrz gorejącymi oczyma ujrzeli w sinej oddali wieże wielkiego jakiegoś miasta.

— Pod wieczór tam będziemy — rzekł Jacek — i może nam się opłaci nasz ciężki trud.

— Bodajby tak było! — odpowiedział Placek, który szedł w tyle. — Ale spojrzyj tylko, co to się dzieje z płachtą.

Jacek, przystanąwszy, szybko się odwrócił.

— Co się dzieje?

— Wiatr nią targa...

— Przekleństwo! — krzyknął Jacek — zobaczymy, czy w niej jest co jeszcze?

Rozgarnął płachtę i oniemiał: płachta była pusta. Pozostało w niej trochę złocistej mgły, którą wiatr w tej chwili ozłocił sobie skrzydła i odleciał uradowany.

Chłopcy usiedli na trawie i patrzyli na siebie zdumieni.

— To są jakieś przeraźliwe czary! — rzekł Jacek z oczyma pełnymi łez. — Po co namęczyliśmy się tak okrutnie?

— Jak on mógł zniknąć? — pytał Placek sam siebie. Jak on mógł zniknąć?

Siedzieli osowiali i zgryzieni; osłabli z nadmiernego zmęczenia, nie mieli do niczego ochoty, nie chciało im się ani jeść, ani pić. Przesiedzieli tak przez cały dzień, wciąż żałośliwie wzdychając, aż do wieczora.

— On już musiał umrzeć wczoraj — mówił Placek.

— A gdzie się podział? Kto nas tak prześladuje? Mieliśmy skarb w ręku i znikł nam w oczach. Ale gdzie się podział?

— Boże drogi! — krzyknął nagle Placek.

— Co ci się stało?

— Tam! tam... patrz... ponad wodą...

Jacek spojrzał i najwyższe zdumienie odbiło się na jego twarzy.

— To on! — wrzasnął.

— Tak, to księżyc.

Na liliowym niebie ukazał się cieniutki sierp księżyca. Na jego widok radość zapanowała i na niebie: radowały się szemrzące wody, radowały się rozchwianym śpiewaniem drzewa.

Chłopcy podnieśli się ciężko, pełni żałości i wstydu.

— Strasznie byliśmy głupi! — rzekł głucho Jacek.

Placek nic nie odrzekł, bo oczarowanym spojrzeniem patrzył na księżyc.

K. M.

Koniec.

Hołd Bogu

Bogu hołd niosą cudną wonią kwiaty —
I ptaszki śpiewem składają Mu cześć.
Cała przyroda czci Go, dziecię. A ty —
Czy umiesz duszą ku Panu się wznieść?

Oderwij myśl twą od igraszki płochej.
Skieruj ją wyżej, gdzie niebiosów szlak!
Ukochaj Boga mocno, a nie trochę!
Uczcij modlitwą, jak piosnką czci ptak!

Patrz, jak się w polu nisko kłania zboże,
Jak złotą głowę chyli mały kłos!
A ty? Ty jesteś przecież dziecię Boże!
Pokłoń się nisko, wznieś miłości głos!

Ach, ty — ty nieraz miast paść na kolana
U stóp ołtarza, Ledwie schylisz się!..
A jak bezmyślnie znak Chrystusa Pana
Czynisz, choć krzyżem On odkupił cię!

O, dziecię, dziecię, Bóg patrzy na ciebie.
Cierpliwie czeka, twej miłości chce —
On tak Wielki, co króluje w niebie.
O, złóż Mu hołd swój, oddaj serce swe!

Jak śpiewa słowik?

Przyleciała z dalekich krajów do brzozowego gaju, po długiej nieobecności, jejmość — kukułka. Zleciały się na powitanie czyżyki, gile, szczygły, szpaki, makolągwy i wróble. A kukułka opowiadała o swych przygodach w świecie, a w końcu mówi:



— Byłam również w bardzo dalekim kraju, zamieszkałam w gęstym gaju i tam słyszałam jak śpiewa słowik.

— To bardzo ciekawe — ćwierknęły wróble.

— A jak on śpiewa? — zapytał szczygieł.

— Nadzwyczajnie — rzekła kukułka. — Ja także ładnie śpiewam, ale to co słyszałam było o wiele piękniejsze. Po prostu wzruszyłam się, gdy słowik z początku cichutko, potem coraz głośniej wyciągał długie trele. Zapomina się wtedy o wszystkim. Nawet ja, która bywam w szerokim świecie, widziałam i słyszałam niejedno — zdziwiłam się. Oczywiście, jako wszechstronnie utalentowana nauczyłam się w krótkim czasie śpiewać jak słowik.

— Ho, ho — gwizdnął stary szpak.

— Może łaskawa pani raczy nam zaśpiewać — zaćwierkały hałaśliwe wróble.

— Bardzo prosimy — zapiszczał smutnie gil.

— Dla was zaśpiewam tak samo jak słowik — zgodziła się wreszcie kukułka.

— Wątpię, czy tak samo — gwizdnął stary szpak.

— Nie róbcie tyle hałasu — zwrócił się do wróbli szczygieł.

— Cicho! — zapowiedział dzięcioł.

Kukułka, zasiadłszy na najwyższej gałęzi, rozdziawiła dziób i wszyscy usłyszeli śpiew:

— Ku—ku, ku—ku, ku—ku....

— A nie mówiłem? — gwizdnął stary szpak.

Nawet smętny jak zwykle gil, uśmiechnął się pod wąsem, stary, poważny leśny doktor — Dzięcioł, roześmiał się na całe gardło, a zanim inne ptaki.

I od tego czasu wszystkie ptaszki leśne i polne wyśmiewają się z kukułki, która chciała śpiewać tak pięknie jak słowik. A.U.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

31) (Ciąg dalszy)

— To może pan skosztuje?

— Owszem, bardzo chętnie.

Ala podała mu szklankę. Rzeźnik skosztował tylko i polizał wargi.

Czekaliśmy na „słowa zachwytu i uznania", ale rzeźnik odstawił nietknięte wino (wlaliśmy je z powrotem do butelki) i powiedział:

— Czy to nie za słodkie, jak na wino?

— O, prawdziwe ma zupełnie inny smak, ale my nie lubimy kwaśnego wina, więc dodaliśmy osiem kawałów cukru. Tak bym chciała, żeby pan obstalował kilka butelek!

— Czemu? — spytał zdumiony rzeźnik.

Ala wahała się przez chwilę, a potem rzekła:

— Pan także ma interes, więc powiem. Szukamy ludzi, którzyby obstalowali u nas to wino, bo za każdy tuzin butelek dostaniemy dwa szylingi.

— Hm, hm — mruknął rzeźnik i spojrzał na dywan.

— Widzi pan — ciągnęła ośmielona już Ala — są powody, dla których musimy zarabiać.

— Tak, tak — powiedział rzeźnik, nie podnosząc oczu.

— Jak pan uważa? Czy prędko dojdziemy do majątku? Za próbną flaszkę Castillianą zapłaciliśmy dwa szylingi.

— Mam nadzieję; że panienka zarobi bardzo wiele.

— Tak? ucieszyła się Ala — to może pan kupi?

— Owszem, Castillian jest moim ulubionym winem.

Ala chciała go znowu poczęstować.

— Nie dziękuję, jest to doskonały napój, ale mi nie służy. Mam starego wujaszka, który bardzo lubi wino. Obstaluję dla niego na gwiazdkę pół tuzina butelek. Oto szyling, który się pani należy. — I wyjął z kieszeni nowiutki pieniądz.

— A ja myślałam, że płacą tylko fabrykanci — powiedziała Ala.

Rzeźnik rzekł jej na to, że nie dają nic za pół tuzina. Potem wstał, pożegnał się pospiesznie i przeprosił, że nie może czekać na ojca, bo nie ma czasu. Ala znów go poczęstowała winem, lecz on szepnął:

— Za nic w świecie.

Ala z nowym szylingiem w ręgu weszła triumfalnie do naszego pokoju.

Cały wieczór robiliśmy plany na przyszłość, która nam się zapowiadała tak pięknie i tak bogato!

Nikt nie zjawił się nazajutrz.

Na trzeci dzień przyszła jakaś pani z dobroczynności po ofiary na budowę domu dla sierot.

Weszliśmy z Alą do pokoju, a gdy jej wytłumaczyłem, że posiadamy tylko jeden szyling i ten jest nam niezbędny, Ala się odezwała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Ośrodki zainteresowania w przedszkolu

Na podstawie zasady, która twierdzi, że dzieci lubią zmianę, zmieniamy często w przedszkolu tematy lekcji, mówiąc dziś o chlebie, jutro o deszczu, pojutrze o drzewach itp. Zmuszamy dzieci do przeskakiwania w myśli z przedmiotu na przedmiot, nie stwarzając między nimi logicznego pomostu, nie pozwalając dzieciom zatrzymać się na temacie ,który je więcej interesuje, ani powrócić do niego po kilku lekcjach. Ten rodzaj kalejdoskopu, zmiennych wrażeń męczy umysł dziecka. Przyswajanie pewnych idei, tak jak przyswajanie pokarmów, wymaga czasu dostatecznego. Przy takim rodzaju nauczania nie spełniamy tego warunku. Dzieci nie zatrzymują idei, nie przejmują się przedmiotem nauczania.

Zaobserwujmy malca budującego dom, mur, czy most z klocków. Nie odrywa się on od swej pracy, by co chwilę reklamować zmianę, by chcieć robić zabawki z papieru, czy rysować. Zajęty jest cały swoją budowlą, którą od czasu do czasu przewraca, by mieć przyjemność nowego budowania. Naturalnie, że lubi on zmianę, ale zmianę, obracającą się jeśli tak można powiedzieć, koło tego samego przedmiotu. Jeśli wprowadzimy do jego umysłowego życia rozmaitość przedmiotów, zmęczymy go tylko i wreszcie zniechęcimy.

Do uniknięcia tego zasadniczego błędu jakim jest zmęczenie i rozproszenie umysłu dziecka w przedszkolu pomogą nam ośrodki nauczania. Cóż to jest? Otóż wybieramy jakiś temat na dwa tygodnie, lub na miesiąc, a koło tego tematu grupujemy wiersze, piosenki, rysunki, modelowanie itp., przedstawiając go dziecku z coraz to innego punktu widzenia. Opiekunka może dowolnie dobierać ośrodki nauczania, które jej zdaniem będą najodpowiedniejsze dla dzieci i najbardziej zajmujące. Najlepiej jednak dobierać te ośrodki opierając się na faktach dostarczanych nam przez naturę — na porach roku.

Naturą może być dla nas niewyczerpaną studnią pomysłów. Weźmy początek roku szkolnego — październik — jesień. Obfitość liści i owoców. Liście o kolorach najróżniejszych, od różnych odcieni żółtego i zielonego do najciemniejszych czerwonych i brązowych. Rozmaitość owoców dostarczających nam i gamę rozległą kolorów i różnorodność kształtów. Czyż ośrodek nauczania nie jest tu wskazany? Ileż zajęć można dać dzieciom! Rysunki modelowanie, wiersze, piosenki, opowiadania! Wyobraźnia opiekunki, wspierana materiałem zebranym na ulicy (liście), na targu lub w ogrodzie (owoce), w książkach i gazetach (wiersze, opowiadania) potrafi urozmaicić temat i przedstawić go dzieciom w coraz to innej postaci, a za każdym razem jednakowo interesujący.

Niedługo po tym przychodzi grudzień: zimno, śnieg, choinka, Gwiazdka. Ośrodek nauczania pasjonujący dzieci, dostarczający takie mnóstwo tematów, że nawet nie można ich wszystkich wykorzystać.

A później kwiecień — budzenie się natury — wiosna. Ziarnka fasoli i zboża przyniesione do klasy i zasadzone w doniczkach lub skrzynkach dostarczą tyle radości dzieciom czekającym z niecierpliwością na kiełki. Ileż mamy wierszyków, ile piosenek malujących radość wiosny, jaka rozmaitość tematów opisujących zwyczaje wielkanocne, ile tematów do rysunków i pogadanek! Miesiąc za miesiącem przechodzi, przynosząc ze sobą coraz to nową zmianę w ośrodkach nauczania.

Ponieważ te ośrodki opierają się na przejawach natury, tym samym ściśle związane są z życiem i to stanowi ich ogromną wartość. Zwierzątka, przedmioty, o których mówimy w szkole otaczają dziecko w życiu. Nic tu nie jest dla niego przerażającą nowością. Przeciwnie, przedszkole uczy go obserwacji, spostrzegania coraz to nowych stron w przedmiotach, czy zwierzętach, które dobrze zna. Ważnym jest to długie zatrzymanie się na jednym temacie, dostarczenie dziecku możliwości oglądania, badania, dotykania, czucia itp.

Ośrodki nauczania wybrane przez opiekunkę napewno zainteresują dzieci właśnie przez ich aktualność, przez możliwość spotkania ich w codziennym życiu. Naturalnie, że pole zainteresowania dziecka jest tu dość ciasne i wyraźnie nakreślone. Ale przebiega je ono we wszystkich kierunkach i bada do głębi. Przez pogłębienie idei, przez ustawiczne powtarzanie, które nie nuży, bo podchodzimy do przedmiotu coraz to z innej strony, sprawiamy, że idee, pojęcia, przenikają do umysłu dziecka i zatrzymują się w nim.

Jak zwykle, najtrudniejszą jest tu rolą opiekunki, która w interesujący sposób musi podawać ciągle ten sam przedmiot, musi stworzyć w klasie atmosferę zaciekawienia i uczucia, że temat jeszcze nie jest skończony, że w następnym dniu, dalszy ciąg przyniesie coś interesującego. Zupełnie tak samo jak w powieściach ukazujących się w odcinkach, gdzie akcja urywa się w ciekawym miejscu i czytelnik niecierpliwie czeka na „Ciąg dalszy".

Alfa.

KĄCIK SOKOLI
W ZDROWYM CIELE .. .. ZDROWY DUCH!

Zw. Sokołów Pol. we Francji, Belgii i Holandii

Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości Gniazd i Okręgów, że Zlot Związku (na podstawie ustnego nas zapewnienia) odbędzie się w dniu 1-go lipca br. w miejscowości Noeux-les-Mines. Niezależnie od podania obecnie daty Zlotu Związku, bo nie rozporządzamy własnym boiskiem — Gniazda i Okręgi miały odpowiednio czasu do należytego przygotowania swych kadr ćwiczących do występów zlotowych. Należy to do naczelników Gniazd i Okręgów, których zadaniem jest podtrzymywanie w doskonałej kondycji swych drużyn, by zawsze były gotowe do występów publicznych.

Tak więc, jak w zlotach ubiegłych lat, tak i w tym roku, w którym mija 50 lat od powstania na wolnej ziemi francuskiej pierwszego Gniazda Paryż, wszyscy „Sokoli" i „Sokolice" zjadą się na Zlot Związku i wykażą, że idą z postępem czasu, bo w „Sokole" nie może być zastoju! Wyrównać więc możliwe jeszcze braki, udoskonalić sprawność ciała, zahartować ducha, by dzielnie zmierzyć się na Zlocie Związku.

Przewodnictwo Związku

* * *

Zarząd Okręgu 5-go Zw. Sokołów Polskich we Francji, podaje niniejszym do wiadomości Gniazd, że Walny Zjazd Rady Okręgu 5., odbędzie się w niedzielę, dnia 15 kwietnia br. w sali p. Żołnierkiewicza w Lens, o godz. 10. przed połud. Wszystkie gniazda winny być obowiązkowo zastąpione

Zarząd Okręgu

Sokół w Metzu uczcił święto Wielkiejnocy

W roku bieżącym tradycyjne „święcone" w Metzu urządził „Sokół". Po południu w sali Kursal o godz. 17 Polonia z Metzu zebrała się licznie. Sala była pełna.

Uroczystość otworzył prezes gniazda druh Wachowiak witając serdecznie wszystkich Rodaków, oraz przedstawicieli organizacji niepodległościowych a mianowicie: ks. dziek. Miedzińskiego, prezesa okr. „Sokoła", druha Brzezińskiego, sekret. Okr. C.Z.P., Kukuryka, prez. Okr. Matek Róż., p. Mieloszyńską, sekret. okr. Matek Róż., p. Jaskólską, ref. okr. P.Z.K., p. Salamona oraz prezesa Koła Rez., p. Augustyniaka, prez. K.T.M. druha Szalskiego i prez. S.P.K., p. Krzysztonia.

Po przywitaniu i zagajeniu uroczystości przez prezesa Wachowiaka, ks. dziek. Miedziński poświęcił jajko, którym dzielono się. Jajko roznosiły po sali sokolice ubrane w stroje krakowskie. Następnie przemawiali: ks. dziek. Miedziński, pp. Mieloszyńska, Kukuryk, Szalski, Brzeziński, Salamon i inni, życząc „Sokołowi" i wszystkim zebranym jak najlepszego rozwoju. Pierwszym punktem po dzieleniu się jajkiem, był niespodziewanie udany występ tak dawno oczekiwany w Metzu młodzieży sokolej z pieśniami i tańcem. Mimo jednak trudnych warunków w jakich pracuje „Sokół" w Metzu, młodzież nasza pokazała, że chcieć to móc. Po wykonaniu pieśni powitalnej oraz pieśni sokolej „Ospały i gnuśny", „Czerwony pas", oraz „Myśmy przyszłością narodu" cztery pary odtańczyły ognistego krakowiaka. Na zakończenie występu młodzieży, trzyletni Piotruś Kukuryk wygłosił dwa wierszyki.

Po krótkiej przerwie sokoli odegrali przepiękną sztukę, wielce patriotyczną z życia tułaczego Polaków pod tytułem „Gwiazda Syberii". Z podsłuchanych rozmów w sali i to od znawców usłyszałem, że takiej sztuki jeszcze w Metzu od lat nie widziano. To też nic dziwnego, że cała sala śledziła z napięciem akcje rozgrywające się na scenie cały czas, mimo, że przedstawienie trwało przeszło 2 godziny (4 akty). Na zakończenie odśpiewano w podniosłym nastroju i ze łzami w oczach „Jeszcze Polska nie zginęła".

Należy się serdeczne podziękowanie organizatorom za tak piękną uroczystość, za to, że nie szczędzili trudu i poświęcenia, a zwłaszcza wykonawcom programu na scenie z kolegą Urbaniakiem na czele. Wykonawcami sztuki teatralnej byli druhowie: Głowacz, Urbaniak ojciec, syn Zygmunt i córka Irena, Gorka Jan, Kendryna Teofil, Bijuta Rudolf, Fuzewski Henryk, Stańczykiewicz Kazimierz, Garbacz Henryk, Duch Józef, Kanicki Zygmunt i suflerka Tomczak.

Taniec wykonali: druhny: Stecowa, Ciupowa, Szalska L., Urbaniakówna I., druhowie Czajkowski Jan, Garbacz Henryk, Urbaniak Zygmunt i Stańczykiewicz Kazimierz. Dekoracje wykonał drh. Lubański.

Trudno tu wyliczać poszczególne zasługi. Bo zarówno zarząd, jak i aktorzy Sokoli pracowali na wyścigi. Jestem przekonany, że po tej pięknej niedzieli wielkanocnej sokola świetlica będzie wypełniona po brzegi, którą prowadzi wypróbowany nauczyciel i instruktor świetlicowy drh. Kukuryk. A więc kochana młodzieży do zobaczenia się w środę w świetlicy sokolej, aby kontynuować zbożne dzieło wychowawcze naszej młodzieży na wychodztwie.

Skauting-Camping

Komunikat do całego harcerstwa w sprawie uroczystości 3. Maja w Lille

Ponieważ udało się uzyskać ulgowe autobusy na święto 3. Maja do Lille — podajemy kto w każdej kolonii jest odpowiedzialny i przyjmuje zapisy na wyjazd.

Przyjmuje się wszystkich tych, którzy chcą wziąć udział w uroczystości 3. Maja w Lille.

Koszta wynoszą 150 fr. od osoby tam i z powrotem. Ponieważ w tym samym dniu jest również święto francuskie, będziemy mogli skorzystać i pozostać jak najdłużej w Lille, aby zobaczyć uroczystości francuskie, związane z 250-letnim istnieniem „Bourse de Commerce".

Zapisy przyjmują:

W Marles i Auchel—Prezes K.P.H. Szymkowiak;
w Bruay — Prezes K.P.H. Wiatrowski;
w Calonne Ricouart — Prezes K.P.H. Dudziak;
w Barlin — Prezeska Polek p. Hadasiowa.

Te cztery kolonie z powodu większej odległości płacą frs. 160 od osoby.

Noeux-les-Mines — Prezes K.P.H. p. Wiziecki;
Vermelles — Prezes K.P.H. p. Wasilewski;
Mazingarbe — Prezes K.P.H. p. Piorunek;
Sallaumines — Opiekun p. Strzemżalski;
Noyelles sous Lens — Prezes K.P.H. p. Szymański;
Rouvroy — dh. Kubiakówna;
Méricourt - Maroc — dh. Kubiakówna;
Montigny-en-Gohelle — Prezes K.P.H. p. Bielawski;
Harnes — Prezes K.P.H. p. Noga;
Hénin-Liétard — dh. Okonek;
Dourges — Prezes K.P.H. Przewoźny;
Ostricourt — Prezes K.P.H. p. Strużyński;
Libercourt — dh. Nowacka;
Auby — Prezes K.P.H. Sapiński;
Courcelles — dh. Kluska;
Villers — dh. Kluska;
Waziers i wszystkie bliższe kolonie — dh-na Karasińska;
Abscon i wszystkie bliższe kolonie — dh. Puża;
Avion — dh. Drużynowy;
Vendin-le-Vieil — P. Poślednik;
Wingles — P. Poślednik;

Lens i wszystkie inne szyby mogą zapisać się w komendzie 91, rue Etienne Flament. Zapisujemy wszystkich z Lens — koszta tam i z powrotem frs. 120. Zapisy przyjmuje p. Wiśniewski w środy i w piątki.

Kolonie, które nie są wymienione powinny zgłosić się do najbliżej wymienionej miejscowości.

Wszyscy wymienieni prezesi zawiadomią komendę do 24. kwietnia, ile będą potrzebowały autobusów.

Starać się będziemy wspólnymi siłami żeby w tym dniu święto narodowe wypadło jak najlepiej.

Nikogo nie zabraknie. Przez wzięcie udziału w uroczystości — cała młodzież — wszyscy starsi i dzieci zadokumentują swoje przywiązanie do Ojczyzny.

Komenda I. Okręgu Lens

Uśmiechnij się

W szkole

Nauczycielka: — Jasiu, powiedz mi, dlaczego ryby nie mówią?

Jaś: — Dlaczego? A niechże pani wsadzi głowę w wodę i zacznie mówić, to zobaczymy, co będzie!

KWIECIEŃ
12
Czwartek

Słońce: wschód 5.09, zachód 18.35
Księżyc: wschód 7.48, zachód 0.36

Dziś: Wiktora, Juliusza
Jutro: Hermenegild, Idy
Pojutrze: Waleriana

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Wierzyć się nie chce, a jednak prawdziwe: 14-letni młodzieniec połknął 24 naboje, 10 guzików, 3 monety i łańcuszek od zegarka, by przekonać swoją koleżankę, że ją kocha.

Wypadek taki zdarzył się w Anglii. Cały ten bogaty skład przedmiotów z dowodami młodzieńczej miłości odkryli lekarze po przeprowadzeniu operacji na chłopcu, który od dłuższego czasu zapadł na zdrowiu i gwałtownie uskarżał się na bóle żołądkowe.

Po przeprowadzeniu zabiegu wyszło dopiero na jaw, że młodzieniec przedstawił pochopnie swojej wybrance serca tak druzgocące dowody swojego płomiennego uczucia, że jego organizm nie mógł się z nimi pogodzić.

Koledzy jego mawiali mu często, że przez żołądek można między innymi trafić do serca bogdanki. Młodzieniec zrozumiał widać tę koleżeńską doradę niezbyt właściwie.

Nie poszedł za przykładem swoich przyjaciół, którzy zdobywali serca swoich rówieśniczek bukietami kwiatów, pięknymi słówkami, łakociami czy wypracowywaniem zadań szkolnych, ale sam wybrał metodę „połykaczy nożów, ciężkich i niestrawnych przedmiotów", by ściągnąć na siebie uwagę dorastających dziewcząt, zadziwić je, a potem stać się bohaterem.

Nie wiele mu to pomogło, jak widzimy!

Jedenaście papierosów dziennie, wypala przeciętnie Francuz

Ogłoszone dane, przedstawiające jaka jest konsumpcja tytoniu we Francji. Jeśli wyłączy się lata ograniczeń w czasie wojny, wynika z obliczeń, że konsumpcja tytoniu jest niezmieniona od 30 lat: 52 do 54 tys. ton tytoniu rocznie.

Dzieląc 52.000 ton tytoniu przez 13 milionów palaczy otrzymuje się cztery kg tytoniu rocznie, co równa się 11 gr tytoniu dziennie, czyli 11 papierosom.

Gen. de Gaulle ma wyjechać do Stanów Zj.

NOWY JORK. — Radiostacja nowojorska ogłosiła, że gen. de Gaulle przybędzie wkrótce do Stanów Zjedn. Jednym z celów podróży gen. de Gaulle miałoby być poddanie się badaniu lekarskiemu, ale uchodzi za pewne, że generał skorzysta z pobytu w Stanach Zjedn., aby odbyć szereg rozmów politycznych.

Wieści z Polski

Gdy reżim narzeka na niewykonanie planu

„Procentowe" bajanie, a rzeczywistość

Warszawa. — Jak wiadomo, reżim warszawski, w myśl wzorów sowieckich, określając rzekome swoje „osiągnięcia", rzadko kiedy podaje cyfry bezwzględne, uciekając się najczęściej do ogłaszania danych w procentach.

Propaganda reżimowa głosi na przykład: w takim a takim dziale osiągnęliśmy stan o 30 procent wyższy, aniżeli przed wojną. Co służyło za podstawę do obliczenia tych procentów, tego się oczywiście nie mówi. W rzeczywistości nie tylko nie przekroczono owego poziomu przedwojennego o 30 procent, ale nawet nie osiągnięto stanu sprzed wojny.

Czasami powstają na tym tle duże sprzeczności czy to w przemówieniach różnych głowaczy reżimowych, czy też w artykułach prasowych.

Tak więc reżimowy dyktator gospodarczy, Hilary Minc, analizując niedawno wyniki gospodarcze za r. 1950, twierdził na początku swego przemówienia, że „plan produkcji przemysłu socjalistycznego został wykonany w przeszło 107 procentach, że produkcja roślinna wzrosła o 6 procent a zwierzęca o 24 procent" itp.

Tymczasem w drugiej części owego przemówienia Minca mieści się wiele stwierdzeń, z których wynika, że za wspaniałą fasadą procentowych sukcesów kryje się zgoła nie różowy obraz rzeczywistości.

Oto kilka ustępów tego przemówienia:

Węgiel

„Trzeba stwierdzić, że mimo wykonania planu przemysłu węglowego i mimo osiągnięcia poważnych nadwyżek, nie mamy jeszcze dość węgla na płynne i bez przeszkód zaspakajanie wciąż i stale rosnących potrzeb gospodarki narodowej...

Miedź

„Miedź, ten nowy polski surowiec, ten beniaminek polskiej gospodarki narodowej, powinna być otoczona najczujniejszą opieką i największą pomocą. Tymczasem styczeń 1951 r. przyniósł poważnie niewypełnienie planu wydobycia rud miedzianych. Przyczyna leży w braku należytej opieki i pomocy dla tej nowej, ważnej gałęzi naszego przemysłu...

Stal

„W 1951 roku nie może się powtórzyć fakt, który stanowi pewną plamę dla hutnictwa, a mianowicie — niepełne wykonanie planu surówki w roku ubiegłym...

Budownictwo

„...Należy zwrócić uwagę, że aczkolwiek w roku 1950 plan produkcji państwowych przedsiębiorstw budowlano - montażowych został prawie całkowicie wykonany i pomimo znacznych sukcesów osiągniętych przez budownictwo w tym okresie, jednocześnie miało miejsce nie wykonanie planu na niektórych węzłowych odcinkach...

Koszty produkcji

„Ustawa o planie 6-letnim wysunęła, jako jedno z centralnych zagadnień i podstawowych warunków wypełnienia planu — zagadnienie obniżki kosztów własnych w gospodarce narodowej.

„Bez uzyskania poważnych wyników w tej dziedzinie — niemożliwym jest osiągnięcie założonej w planie akumulacji, a tym samym niemożliwe jest zrealizowanie planu.

„Tymczasem stwierdzić należy, że r. 1950, który przyniósł wypełnienie z nadwyżką planu ilościowego produkcji — nie dał jeszcze decydujących rezultatów, jeżeli chodzi o zniżkę kosztów własnych...

Marnotrawstwo

„Projekty budżetowe niemal wszystkich resortów cechowała dotychczas rozrzutność po stronie wydatkowej, przy jednoczesnym niedokładnym obliczeniu zapotrzebowanych sum. Prawie wszystkie resorty przedstawiły „rozdęte" projekty budżetowe, które już przy pierwszej analizie nie wytrzymały krytyki i zostały, za zgodą kierownictw resortowych, bardzo poważnie obcięte, przy czym — w olbrzymiej większości wypadków nie zmniejszano planu usług, natomiast redukowano tylko resorty etatowe, zbyt wysokie obliczenia wydatków rzeczowych i jako reguła — nieuzasadnioną podwyżkę uposażeń...

„Analiza wykonania budżetu 1950 roku i przebieg prac nad sporządzaniem budżetu państwa na rok 1951 wykazały przykłady jaskrawej rozrzutności w szeregu ministerstw i urzędów centralnych...".

* * *

W jaki to sposób w tych warunkach osiągnięte zostały wspaniałe wyniki, o których Minc mówił na wstępie swego przemówienia, pozostanie oczywiście tajemnicą reżimowych urzędów statystycznych.

Poznań, jedno z najstarszych miast polskich

II.

Dnia 26-go grudnia przybył z Gdańska do Poznania Ignacy Paderewski wraz z małżonką i zamieszkawszy w hotelu „Bazar", tym centrum polskości Poznania, wygłosił nazajutrz patriotyczną mowę do tysięcy słuchaczów. W odpowiedzi na nią Niemcy wpadli do lokalu Naczelnej Rady Ludowej, niszcząc urządzenia, depcząc sztandary polskie i koalicyjne oraz strzelając do ludności polskiej.

Przyśpieszyło to wybuch powstania, którego pierwszą ofiarą był Franciszek Ratajczak. Jego to imieniem została nazwana ulica, gdzie padł bohaterską śmiercią, przy zdobywaniu prezydium policji. W dniu 6 stycznia r. 1919 Poznań był już wreszcie wolny i stał się z powrotem nieodłączoną częścią, chlubą i ozdobą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tutaj też odbyła się w r. 1929 wspaniała Powszechna Wystawa Krajowa, która dowiodła, jak Polska jest już potężna, a jak bardzo, rdzennie polskim jest ten nasz stary gród piastowy, którego najokrutniejsze, przeszło stuletnie prześladowania, zniemczyć nie zdołały.

Ośrodkiem bujnego życia miast średniowiecznych był rynek z ratuszem. To samo miało miejsce i w Poznaniu. Dzieje ratusza poznańskiego możemy dokładnie odtworzyć od roku 1300 — na podstawie licznych dokumentów, jakie się zachowały.

Ratusz czyli „dom radny", budowany jako czworobok, zawierał na parterze hale targowe, zaś na piętrze sale obrad, następnie zaś rozbudowywany, mieścił zazwyczaj w swych murach izbę radną, ławniczą, salę dla pisarzy miejskich, skarbiec, kaplicę itd.

Franciszek Jaworski w swej książce o ratuszu lwowskim pisze: „Nie tylko jednak urzędem, siedzibą władzy miejskiej był dawny ratusz. Życie publiczne mieszczańskie tysiącznymi było związane węzłami z życiem prywatnym. Więc też na ratuszu odbywały się prywatne uroczystości, wesela mieszczańskie, zabawy, tańce, uczty nie tylko w urzędowym interesie urządzane, ale najprywatniejsze schadzki mieszczańskie. Stąd też dawny ratusz stał się ogniskiem życia miejskiego. Z podwoi jego wychodził nie tylko rząd miasta i karząca sprawiedliwość wyroków miejskich, ale także myśl, poziom życiowy, światło i radość całego stanu. Wszystkie nici żywota mieszczańskiego biegły w stronę ratusza, tam była duma, potęga, bezpieczeństwo wszystkich; tam osobiste bezpieczeństwo jednostki w społeczności, tam sprawiedliwość, przywilej, interes, wydajność pracy, źródło bogactwa, tam wreszcie duma, ambicja i najwyższy zaszczyt, który mógł spotkać mieszczanina".

Wszystko to odnosi się dosłownie i do ratusza poznańskiego, który zachował aż do upadku Rzeczypospolitej swoje pierwotne znaczenie i poważanie.

Pierwotny ratusz miał formę kwadratową; w obecnym budynku pozostały z niego pewne fragmenty, choć w końcu XV w. został przebudowany i ozdobiony wspaniale wewnątrz i nazewnątrz w stylu gotyckim.

W r. 1536 wielki pożar, który obrócił w perzynę dzielnicę żydowską i zniszczył zamek, uszkodził także ratusz i wieżę. Miasto było wówczas bogate i zasobne, to też postanowiono nie szczędzić środków na odbudowę i przyozdobienie go na nowo. Wykonanie przedsięwzięcia polecono słynnemu wówczas włoskiemu architekteowi Janowi Baptyście, który odnowił go w stylu panującego wówczas odrodzenia czyli renesansu. Ratusz otrzymał cztery piętra z wieżą i wnętrze bogato ozdobione malowidłami, portretami, kobiercami, zbrojami itd. Z tego przepychu zachowały się do naszych czasów trzy portrety — reszta padła doszczętnie ofiarą rabunku i zniszczenia podczas najazdu Szwedów.

W r. 1779, dzięki zabiegom obradującej pod przewodnictwem generała wielkopolskiego. K. hr. Raczyńskiego „Komisji Dobrego Porządku", odnowiono ratusz powtórnie i wystawiono w sali królewskiej na pamiątkę tej chwili, posąg Stanisława Augusta, a w r. 1788 dnia 19-go lipca został umieszczony na wieży, kształtnie z miedzi wykuty, orzeł polski.

Uroczystości tej towarzyszyło liczne zgromadzenie ludu i strzelanie z armat. Pito zdrowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, króla itd., a po każdej kolejce podburmistrz J. Brang zrzucał, ówczesnym zwyczajem, szklane kielichy z wieży. Trzy z nich jakimś nadzwyczajnym trafem się nie zbiły, co wzbudziło ogólny entuzjazm, gdyż poczytywano sobie ten fakt za dobrą wróżbę. Trębacz hejnałem z wieży obwieszczał miastu przez całą dobę, godziny.

Ostatnie odnowienie ratusza wykonali w r. 1913 już Niemcy, przyczem pomalowali go na zewnątrz na czarno, a piękne freski królów polskich na frontonie zostały pociągnięte farbą.

Ratusz poznański jest najpiękniejszym zabytkiem świeckiego renesansu w Polsce. Poza przepięknym wyglądem zewnętrznym posiada on wewnątrz cenne pamiątki, jak np. odrzwia gotyckie, rzeźbione z r. 1508, znajdujące się w wielkiej sali recepcyjnej. Sklepienia jej oparte na dwu słupach, ozdobionych ornamentami roślinnymi, podzielone na kasetony, pokrywają bogate stiuki i freski, wśród których widzimy między innymi herby Polski, Litwy, Poznania, inicjały Zygmunta Augusta, datę r. 1555 oraz mnóstwo mitologicznych postaci i zwierząt.

Na I piętrze znajduje się bogato ozdobiona sala królewska, dawniej trybunalska, mająca na sklepieniu wymalowane między innemi postacie ks. Przemysława I i ks. Bolesława Kaliskiego, jako założycieli Ratusza oraz posąg Stanisława Augusta.

Tak samo piękne są sale: sądowa, złota i archiwum.

Typową, dla polskiego renesansu attykę ratusza, wykończają od strony fasady trzy wieżyczki, zaś od południa posąg z trzema twarzami, na wzór pogańskiego bożka Swentowida, a przedstawiającymi Lecha, Czecha i Rusa, których spotkanie tutaj miało dać początek miastu i jego nazwie.

Z wysokiej wieży rozpościera się piękny widok na miasto i jego okolicę.

HUMOR KRAJOWY

Kompromis

W pewnym przedsiębiorstwie warszawskim szef firmy woła kasjera.

— W kasie brak jest tysiąc złotych, a klucz do kasy ma tylko pan i ja...

Kasjer z uśmiechem:

— Wydaje mi się, że byłoby najlepiej panie szefie gdyby każdy z nas włożył do kasy po pięćset złotych i abyśmy już o tym więcej nie mówili...

Sześć tysięcy wystawców na Międzynarodowych Targach Lyońskich

Lyon. — Obszar zajmowany przez 33. Międzynarodowe Targi Lyońskie rozciąga się między Rodanem a wielkim parkiem Tête d'Or, na pasie długości 1 km. 800 m. Targi dają doskonały pogląd na gałęzie produkcji gospodarczej Francji. Tuż za wejściem rozciąga się dział maszyn i sprzętów rolniczych. Przylega do niego hall, mieszczący produkty spożywcze, dające obraz bogactwa rolniczej produkcji francuskiej. Mieszczą się tam m.in. stoiska wielkich handlarzy win. Przestrzeń między hallem z produktami spożywczymi a Grand Palais jest również zarezerwowana dla rolnictwa, co wskazuje, jak wielką odgrywa ono rolę w gospodarstwie Francji.

Grand Palais, posiadający trzy piętra, przewyższa pod względem objętości wszelkie inne zabudowania wystawy. Większą część zajmują w nim przemysł samochodowy i spokrewnione z nim przemysły. W r. 1950 wyszło z fabryk francuskich 317 tys., czyli 43 proc. samochodów więcej niż w r. 1938. Na przestrzeni między Grand Palais a Palais de la Mécanique mieści się wystawa budowlana. W dziale maszyn zwracają uwagę maszyny włókiennicze i elektryczne. Wielkie wrażenie czyni wspaniała galeria wystawowa fabryk jedwabiu naturalnego i sztucznego. W pobliżu mieści się wystawa farb i innych produktów chemicznych, potrzebnych w przemyśle włókienniczym.

W galerii stoisk urzędowych jest reprezentowanych 16 narodów, m.in. po raz pierwszy po wojnie — Niemcy.

Minister Louvel podniósł przy otwarciu Międzynarodowych Targów w Lyonie, że rozwinęły się one do jednej z największych manifestacyj gospodarczych we Francji. Dziękował zwłaszcza merowi miasta, p. Herriot, który zapoczątkował Targi w r. 1916, roku bitwy pod Verdun, na znak zaufania do przyszłości Kraju.

Księżna Bretanii na rok 1951

Bretończycy, zamieszkali w Paryżu, wybrali swoją księżnę na rok 1951. Wybrankę, Monikę Boucher, lat 20, widzimy na zdjęciu z lewej, w otoczeniu dam dworu.

(Foto: Record)



Dramat w Epernay

Troje dzieci zachorowało na gruźlicę po szczepieniach

Wykrycie zarazków gruźlicy u trojga dzieci w Epernay, o czym już krótko donosiliśmy, nastąpiło przypadkowo, podobnie jak swego czasu w Libourne, Clérac, Saint-Gratien. W końcu grudnia ub.r. u 4-letniego synka przedsiębiorcy budowlanego, wystąpił wrzód na udzie. Dziecko odebrało dwa miesiące przedtem szczepienia przeciwko dyfterytowi. Rodzice wezwali lekarza, dra Roger. Lekarz wahał się z wydaniem orzeczenia. Nieco później został zawezwany do dziewczynki, która również otrzymała zastrzyk w udo przeciwko dyfterytowi. Wystąpił u niej podobny wrzód, jak u chłopca. Okres dojrzewania był ten sam: dwa miesiące.

Lekarz, przeczuwając tajemnicę, poddał analizie ropę, pobraną z wrzodu dziewczynki. Rezultat był przerażający: zawierała ona zarazki gruźlicy.

Na tym, niestety, liczba ofiar nie skończyła się.

W miesiąc później, około 10. lutego, dr. Roger, głaszcząc 3-letnią córeczkę swojej pacjentki w Moussy, zauważył za prawym uszkiem dziecka narośl. Na zapytanie jego rodzice odpowiedzieli mu, że dziewczynka była przed kilku miesiącami szczepiona przez lekarza Charpentier z St. Martin-d'Albois. Dr. Roger zarządził analizę, którą powierzył innemu specjaliście. Wykazała ona również obecność zarazków gruźlicy.

Dr. Roger powiadomił trzy rodziny o swoim stwierdzeniu. Dwie z nich wniosły skargę na ręce prokuratora w Epernay.

Śledztwo zarządził również min. zdrowia Schneiter, który przyjął osobiście stroskanych rodziców. Profesor-lekarz z Paryża, wydelegowany przez Ministra, odwiedził rodziny w Epernay. Oświadczył on, że jego zdaniem, lekarze, którzy dokonali szczepień nie ponoszą żadnej winy, ponieważ zdeinfekowali normalnie strzykawki.

Pozostaje kilka innych przypuszczeń, w czym możliwość zbrodni.

Ampułki, które służyły do szczepienia trojga dzieci, pochodziły z trzech różnych miejscowości, jest przeto nieprawdopodobnym, aby zbrodniarz miał możność dojść do nich w trzech różnych aptekach. Natomiast wszystkie zostały nadesłane z Instytutu Pasteur'a w Paryżu. Czyżby tam znajdował się zbrodniarz, zarażający z daleka niewinne dzieci? Wydaje się to być nie do pomyślenia.

Opinia publiczna wyraża nadzieję, że wobec tego, iż sprawa jest świeża, śledztwo powinno zakończyć się pomyślnym rezultatem. W chwili podjęcia afery w Libourne, upłynęły od chwili szczepienia już dwa lata, gdy pamięć wydarzeń w umysłach świadków zatarła się. W obecnym wypadku można mieć nadzieję, iż policja zdoła wykryć, dlaczego dzieci zostały dotknięte straszną chorobą po odebraniu szczepienia, mającego uchronić je przed inną chorobą.

Dyrektor Instytutu Pasteura p. Trefouël wydał następujące oświadczenie:

„Wypadki te nie mogły zostać spowodowane naszymi szczepionkami. Pewność tę dają dokonane doświadczenia. Ampułki, wychodzące z naszych laboratoriów, są zapieczętowane i zaopatrzone w taśmę gwarancyjną.

Nie posiadamy dotychczas oficjalnego zawiadomienia o wyniku dochodzeń, przeprowadzonych ostatnio w Libourne i Clérac. Jesteśmy jednak zdania, że wypadki powstały prawdopodobnie wskutek niewystarczającej dezynfekcji strzykawek".

Polacy w Ameryce

Wystawa obrazów artystów polskich

35 artystów z Chicago i okolicy zgłosiło swój udział w wystawie obrazów Polskiego Klubu Artystycznego. Wśród zgłoszonych są: Jadwiga i Władysław Krawiec, Jan Fabian i Rudolf Pen, instruktorzy z Instytutu Sztuk Pięknych, Łucjan Krzemiński, Stefania Kwiatkowska, Józef Rusiecki, Władysław Mażeski, Estella Nawrocka, Stanisława Lankocz-Murman, Michał Rekucki, Dr. Władysław Zanozik i inni.

Poezje Marka Gordona

W początkach marca wyszedł z druku nakładem Polskiego Klubu Literackiego tomik poezji Marka Gordona p.t. „Zabawki z Majoliki".

Tomik poezji Marka Gordona zapoczątkował na nowym terenie działalność wydawniczą Polskiego Klubu Literackiego, który grupował na terenie Niemiec poetów i pisarzy najmłodszego pokolenia. Talenty ich dojrzały dopiero w okresie wojny, a twórczość rozwijała się w najtrudniejszych warunkach i w najmniej sprzyjającej atmosferze.

Uzyskali dyplomy uniwersyteckie

Na uniwersytecie w Chicago otrzymali dyplomy uniwersyteckie następujący studenci i studentki pochodzenia polskiego:

Siostra M. Kalasanta Konieczna, Genowefa Nastek, Edward Majka, Józef Belka, Clarence Lipnick, Robert Nowak, Robert Chojnacki, Czesław Dembiński, Edward Durańczyk, Donald Dziki, Edward Hajec, Henry Jabłonowski, Marcin Nalewaj, Mary Rekas, Juliusz Szumyło, Leonard Patyk, Henryk Piontek, Milan Placko, Leonard Pogorzelski, Ludwik T. Smogorzewski, Henryk Wojtyła, Elena Eleanor Mikuta, Adolf Roszkowski, Piotr Szumilas, Stanisław Kamiński, William Murawski, Juliusz Pandera, Wanda Młyńska, Władysław Grabowski, Robert Muczyński, Jan Mróz.

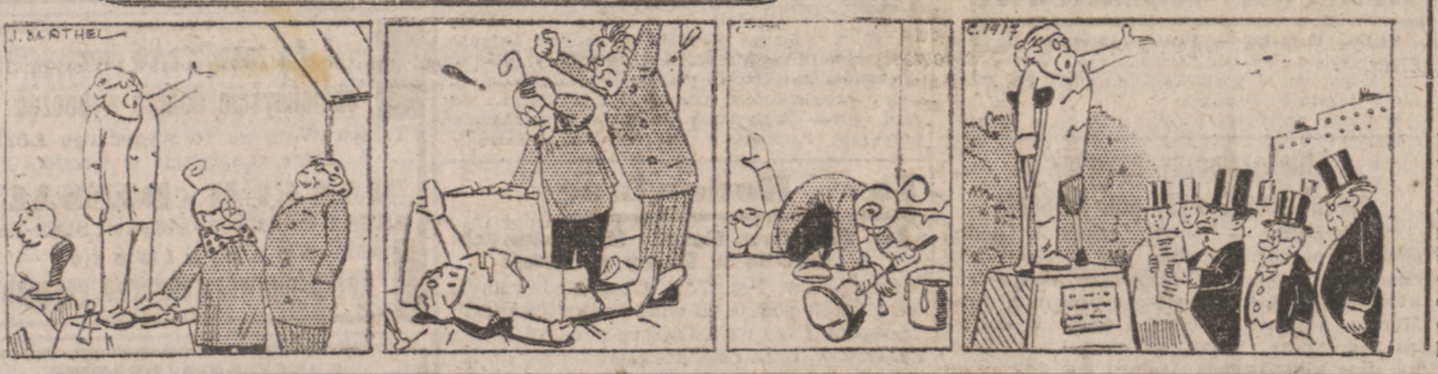
Przygody Rafała Pigułki

Piękny pomnik dla doktora
Skończył Raf dopiero wczoraj.
Pokazuje — dumny z siebie,
Doktór rad jakby był w niebie....

Wtem nieszczęście! Pomnik spada...
Noga pękła — trudna rada!
Ale Rafał zawsze szczwany,
Wnet zabiera się do „rany"....

Dał protezę i dał „kulę",
Patrzy na swe „dzieło" czule.
Odsłonięcie. Ktoś ma mowę,
Doktór słucha — spuścił głowę....

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



21) (Ciąg dalszy)

— A nazwisko? — pytał dalej hipnotyzer.

Żadnej odpowiedzi nie otrzymał jednak na to pytanie.

— Powiedz mi swe nazwisko i kim był twój ojciec?

Milczenie było mu znowu odpowiedzią.

— Wymień mi imię twego ojca — krzyknął po raz trzeci hipnotyzer, a głos jego brzmiał tak ostro i rozkazująco, że dreszcz wstrząsnął całym ciałem uśpionej.

— Moim ojcem — odrzekła wreszcie wolno Anna Maria, przeciwstawiając się jakby sile hipnotyzera, — jest Maksymilian piętnasty, książę Klaryngii.

Boticelli cofnął się zdumiony.

Było bowiem wykluczone by medium pogrążone w śnie hipnotycznym, mogło kłamać. Dlatego też zrozumiał przenikliwy Włoch, iż mimowoli natknął się na jakąś wielką tajemnicę.

— Jak to się stało, żeś opuściła swego ojca? — pytał dalej ostrym głosem.

— Ojciec mój został zdetronizowany podczas rewolucji i musiał ratować się ucieczką, my zaś, jego rodzina, rozsypaliśmy się po całym świecie, by pracą na chleb zarabiać.

— A dokądżeś ty pracować poszła?

— Do niego! — Odrazu trafiłam do niego i pokochałam go od pierwszego wejrzenia.

— Kim on jest, ten którego kochasz? — pytał dalej Boticelli.

— Imię jego: Fred Harding, nazywają go zaś również „Królem żelaza".

— „Fred Harding — Król żelaza", przecież to jest najbogatszy człowiek w Niemczech — pomyślał hipnotyzer, czując iż natrafia na drugą wielką tajemnicę.

Zaczął więc dalej wypytywać chorą.

— Dlaczego to ów człowiek nie jest razem z tobą. Czemu samotnie przebywasz w Londynie?

— Ponieważ ta druga między nami stoi — szepnęła bezwolnie uśpiona — ta druga, ta straszna, zła i okrutna —

— Czyś sama przybyła do Londynu?

— Nie. Przybyłam z nim razem.

— I tu odbył się wasz ślub?

— Tak, w protestanckim kościele Paryskim.

— Aha! A dlaczego cię twój mąż pozostawił samą?

— Bo zmusiły go powrócić do Berlina różne sprawy, a przede wszystkim zmusiła go ona, ta okrutna.

— Gdzie więc umieścił cię twój mąż?

— W pięknym pałacyku na Hasting Street.

— Dlaczegoś więc go opuściła?

— Ogień... ogień... dom spłonął doszczętnie.

Boticelli wiedział już więcej niż spodziewał się dowiedzieć, a przede wszystkim zrozumiał, iż jest obecnie w posiadaniu tajemnic, które będzie mógł sprzedać za grube pieniądze.

Dlatego też zwrócił się do chorej:

— Zbudź się! słyszysz? Ja rozkazuję ci się zbudzić, i zapomnieć zupełnie o wszystkim coś mi przed chwilą mówiła! — zawołał rozkazującym tonem.

Po chwili Mary otworzyła oczy i zdziwionym spojrzeniem obwiodła cały pokój wokoło.

— Co się ze mną stało? — szepnęła słabym głosem. — Ah! jak strasznie boli mnie głowa!

I natychmiast zapadła w głęboki naturalny sen.

Nie zdążył jeszcze Boticelli złożyć śpiącej na pobliskiej kanapie, gdy dało się słyszeć niecierpliwe stukanie. To lord Champlin, nie mogąc dłużej znieść napinającego nerwy, oczekiwania, energicznie dobijał się do drzwi.

— Czy można już wejść? — spytał

— Proszę, Mylordzie, eksperyment dobiegł końca — odparł Włoch — może pan już wejść!

I Rudyard wbiegł prawie do pokoju w towarzystwie swej siostry, która szybko podeszła do uśpionej Mary.

— Na Boga, coż się z nią stało? — krzyknęła przrażona.

— Nic, Mylady — odrzekł Boticelli spokojnie — chora usnęła, zmęczona eksperymentem. Obudzi się po kilku godzinach.

— No i co? — pytał się niecierpliwie Rudyard. — Udał się panu eksperyment? Zwrócił pan tej nieszczęśliwej jej wygasłą pamięć?

Hipnotyzer pogładził wolno swą długą brodę. Przez chwilę wahał się, komu sprzedać ową wielką tajemnicę, czy bogatemu lordowi, czy też bogatszemu jeszcze Fredowi Hardingowi, zdecydował się jednak prędko, i rzekł spokojnym głosem:

— Niestety Milordzie, wszelkie me usiłowania spełzły na niczym.

Lord Rudyard z trudem tylko powstrzymał się od okrzyku radości.

ROZDZIAŁ III.

Trzy demony.

Tymczasem Adelajda Harding, prawowita małżonka „Króla żelaza", znajdowała się w Londynie.

I właśnie garderobiana pakowała już na rozkaz swej pani kufry do odjazdu, gdy kamerdyner hotelowy zameldował, iż pan jakiś pragnie pomówić z panią Harding.

I jakkolwiek nazwisko Golf, widoczne na karcie wizytowej, było jej aż nadto znane, rzekła Adelajda obojętnym głosem:

— Nie znam tego pana, i nie wiem co by też mógł chcieć ode mnie. A zresztą jestem tak zajęta przygotowaniami do powrotu do Berlina, iż nie jestem w stanie nikogo przyjąć.

— Pan ów jednak oświadczył, iż przychodzi w tak ważnej sprawie, że musi pani dla niego znaleźć choć chwilkę czasu — odrzekł kamerdyner.

— Jeśli sprawa tak ważna to proszę go tu wprowadzić — zgodziła się wreszcie Adelajda.

Po chwili na progu ukazała się smukła, wysoka postać detektywa, który z głębokiem ukłonem zbliżył się do pani Harding.

— Przepraszam mocno, iż przeszkodziłem pani w jej zajęciach — rzekł zajmując wskazany przez Adelajdę fotel. — Sprawa jednak, w jakiej się zgłaszam, ma dla niej wielką wartość. Dotyczy bowiem ona pani szanownego małżonka oraz owej Anny Marii Ewers z którą Fred Harding zawarł małżeństwo w protestanskim kościele Paryskim w Londynie.

Adelajda skupiła uwagę.

— Otóż — ciągnął dalej detektyw — przed niejakim czasem, jak pani wiadomo, spłonął dom na Hasting Street, gdzie mieszkała owa niegodna kobieta, ona zaś sama zniknęła po tym wypadku bez śladu. Przed kilku dniami zaś zgłosił się do mnie Fred Harding we własnej osobie z prośbą bym za wszelką cenę odszukał zaginioną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

A jednak zwyciężył człowiek...
w walce na śmierć i życie z 2-metrowym wężem

Tunis. — Młody wieśniak z Somaa, wioski położonej pod Bon, Mahomet Hammani, — tak brzmi jego nazwisko — pracował w pobliżu wyschłej studni. Przez nieuwagę wpadł mu do niej portfel. Młodzieniec zeszedł na dno, podniósł portfel i w chwili gdy z niej zaczął wychodzić usłyszał długi świst... W cieniu zobaczył olbrzymiego węża, 2-metrowego pytona.

Wąż podniósł się i cielskim swym zaczął owijać się dokoła młodzieńca. Hammani walczył jak mógł z płazem. Już wąż dociągnął się do jego szyi i zaczął dusić...

Tak jak tonący chwyta się brzytwy, tak młody wieśniak chwycił się ostatniego środka obronnego... i zwyciężył. Ugryzł pod szyję węża tak mocno, że ten rozluźnił z bólu pęta... Młodzieniec zdołał wówczas sięgnąć po nóż w kieszeni i uwolniwszy rękę, odciął wężowi głowę. Mógł wówczas wyjść ze studni, był jednak tak wyczerpany, że trzeba było wezwać pomocy lekarskiej.

Nieszczęśliwy wypadek górnika w Avion

AVION. — Górnik Maksymilian Putzenger zamieszkały w Vimy, został ciężko okaleczony podczas pracy w jednynm z szybów w Avion. Rannego przewieziono do szpitala w Liévin. Stan jego jest groźny.

Przypuszcza się, że doznał pęknięcia czaszki.

Święcone jajko w ochronce Kongresu Polonii w Calonne-Liévin

Rok rocznie dzieci z ochronki mają swoje święcone jajko. Ostatniego dnia przed feriami wielkanocnymi 17. marca zajączek podrzucił im prawdziwe pisanki, a na dodatek każdemu z 30-ciorga prawie dzieci po garstce cukierków-jajeczek. Resztę łakoci wyszukały sobie same, zależnie od spostrzegawczości i sprytu. Był to najbardziej emocjonujący moment, kiedy po dwoje dzieci szło na poszukiwanie „czekoladowego szczęścia"

I tak Leosiowi Florczakowi stanął na drodze zajączek z wstążeczką, Dudzińskiemu, Iwetce i Helci Fredrych dostało się po kurce, Andzia F. i Paulinka Reclik znalazły po koszyczku i to z jajeczkami na dodatek, Jagusia i Edytka po jajku dostały, Marysia Klimczaka dzwonek będzie budził, jeśli go zbyt szybko nie zjadł, inni chłopcy w sam raz dla siebie zegarki odszukali, Jania Krupa — gniazdko, a gromadka najmłodszych z Marysiem Połomskim na czele też nie dała się wyprzedzić i wyłowiła wszystkie wiosenne rybki.

Zanim te wszystkie słodkości dostały się w posiadanie naszych łakomczuszków, trzeba było przywołać zajączka najładniejszymi wiosennymi piosenkami i tak głośno śpiewać, że aż oczy się niektórym z wysiłku zamykały i tchu brakło. Sąsiadka z przeciwka wyleciała sprawdzić, czy szyby całe, bo chęć do śpiewu naszych piskląt musiała się już przyzwyczaić, ale dnia tego coś się jej za głośno zdawało.

Po feriach ochronka a właściwie jej kierowniczka pani Woś energicznie przygotowuje program na obchód Konstytucji 3-go Maja. Później znów jest w planie występ w programie Radia-Lille. W ochronce się nie próżnuje i lepiej tam za często nie zaglądać, bo ruchu moc i jeszcze gotowi do skakania zapędzić.

—:-:—

CALONNE-LIÉVIN. — Nauczyciel miejscowej szkoły ludowej, p. Cognon, zdał C.A.P. W wyniku tego egzaminu, pedagog ten został mianowany nauczycielem etatowym.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.

I.

W niedzielę 15-go kwietnia odbędą się następujące gry o mistrzostwo P.Z.P.N.-u:

Olimpia Divion — Polonia Mazingarbe, sędzia Pięta.

Gwiazda Bully — Rapid Ostricourt, sędzia Szulc Franciszek.

II.

Zaległe gry, które nie mogły odbyć się w dniu 1-go kwietnia br. odbędą się w następną niedzielę 22-go kwietnia:

Rapid Lens — Gwiazda Bully, sędzia Szulc Franciszek.

Diana Liévin — Rapid Ostricourt, sędzia Żołądek.

Początek wszystkich gier o godzinie 15-tej.

Surma Stanisław, prezes P.Z.P.N.-u.

BOKS

Robinson pokonał Elisa w 95 sekundach

NOWY JORK. — Ray Sugar Robinson spotkał się w Oklohama-City z Don Elisem z Atlantic -City (New Jersey). Elis boksował nieskoordynowanie i w niespełna 2 minutach poszedł na deski i został wyliczony.

Z zawodów Judo-Jiu-Jitsu w Lens

Lens. — We wtorek wieczorem w sali kina „Apollo" miejscowy klub Judo-Jiu-Jitsu zorganizował zawody walk Judo pomiędzy drużynami z Lens - Béthune i Paryża. Przed samymi zawodami kierownik klubu z Lens przedstawił zebranej publiczności wszystkich zawodników tłumacząc zasady walk Judo i Jiu-Jitsu w czasie którego równocześnie odbywały się pokazy na scenie co pozwoliło zebranym na zapoznanie się z systemem walki. Po tym nastąpiły pierwsze walki o punkty pomiędzy zawodnikami z Lens i Béthune, które dały następujące wyniki:

W kategorii pasów żółtych zwyciężyła drużyna z Béthune w stosunku 1 1/2 pkt na 1 pkt.; pasy pomarańczowe: wynik nierozstrzygnięty; pasy zielone: Béthune 1 1/2 pkt; Lens 0.

Z kolei wystąpił w walce pokazowej zawodnik Cayron z Paryża (pas czarny) przeciwko 10 zawodnikom z Lens (pasy pomarańczowe) zwyciężając w 9 walkach w ciągu 10 min. i 5 sek. a przegrywając jedną.

Następnie odbyły się walki pomiędzy Paryżem a Pas-de-Calais, po 7 zawodników z każdej strony. Zwyciężyła drużyna z Pas-de-Calais w stosunku 3:2 i 2 walki nierozstrzygnięte.

Po tych zawodach odbył się pokaz Jiu-Jitsu (obrona przed atakiem) oraz walki dwóch mistrzów z Paryża Rigal i Picart (pasy czarne) w czasie których Rigal pokonał 11 zawodników w czasie 6 min., 8 sek., a Picart 20 zawodników w 14 min. 5 sekund.

Na zakończenie Judo klub z Lens przedstawił skecz: „Awantura w restauracji", który wypadł doskonale i wykazał, że ze znajomością walk Jiu-Jitsu i Judo można się obronić przed kilkoma napastnikami równocześnie.. Wieczór ten, pod każdym względem, był udany. (e-n)

17-lecie Koła Rez. i b. Wojskowych w Auberchicourt

Koło Rez. i b. Wojskowych w Auberchicourt, zaprasza 15. 4. wszystkich rodaków z Auberchicourt i okolicy na swe 17-lecie, połączone z poświęceniem sztandaru.

Program: — Rano o godz. 11.30 uroczysta Msza św. za zmarłego prezesa-założyciela, śp. A. Kąkolewskiego i człon. Jana Gaszyka.

O godz. 14.30 zbiórka w sali kopalnianej i wymarsz do kościoła w którym odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru przez księdza kanonika Sawickiego. Następnie pochód pod pomnik i złożenie wieńca i powrót na salę.

O godz. 17 rozpoczęcie uroczystości występem Koła śpiewu „Harfa" Ecaillon. Powitanie gości. Wręczenie sztandaru i przemówienie. Występ dzieci z ochronki pod kierownictwem Siostry Polskiej. Występ Koła teatr. z Escaudain ze sztuką pod t. „Swaty" w 2-aktach z tańcami i śpiewami. Zakończenie akademii.

O godz. 20.30 zabawa taneczna. Otwarcie kasy o godz. 16.

Tak było w roku 1913...



Wybór „czarnej muzy" był w Lens w roku 1913 połączony z wielkimi uroczystościami. W święcie uczestniczyła ludność z Lens i okolicy i w obchodzie wzięła udział rada miejska z merem — posłem p. Emilem Basly. Na zdjęciu moment, gdy „Czarna muza" wkracza w towarzystwie mera miasta Lens posła Emila Basly na Plac Republiki. Wybór nowej muzy odbędzie się 15. kwietnia br. z pośród 23 kandydatek, których zdjęcia podaliśmy w numerze na niedzielę 8. kwietnia bież. roku.

OD REDAKCJI.

M. K. Boulogne-Billancourt. — Komunikatów nie podpisanych i bez pieczątki nie ogłaszamy.

Kombatanci

BILLY - MONTIGNY. — Koło Centr. Zw. Inw. Wojen. podaje swym członkom do wiadomości, że roczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę, dn. 15 kwietnia o godz. 10 rano w sali p. Ryńskiej. Uprasza się o przybycie wszystkich członków. Bradzo ważne sprawy.

BRUAY en ARTOIS. — Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się, 15 kwietnia o godz. 16 w sali „Bar Polski". Bardzo ważne sprawy. Zarząd prosi o liczny udział.

* * *

Zarząd podaje członkom i wszystkim rodakom do wiadomości, że ci wszyscy, którzy chcą brać udział w uroczystości pod La Targette, dnia 20 maja, a pracują w nocy, aby się zgłosili u męża zaufania lub w zarządzie, podali nr. lampy i szyb. Prezes Kultoniak zrobi prośbę na Głównym Biurze o zmianę pracy. Odjazd z Bruay z placu merostwa o godz. 7 rano. Koszt przejazdu 210 fr. Można się zapisywać u mężów zaufania lub w zarządzie Koła.

MILUZA. — Koło Rezerw. i był. Wojskowych zawiadamia członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 15. bm. w biurze kol. Wieszczeczyńskiego, rue de Linné, 15 o godzinie 3. po południu. Sympatycy mile widziani. Zarząd

OIGNIES - OSTRICOURT. — Koło Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe zebranie w niedzielę, dnia 15 kwietnia o godz. 15 w lokalu zebrań p. Bohma. Zaprasza się wszystkich członków oraz sympatyków. Ważne sprawy.

Uwaga! — Jak co roku Koło Rez. i b. Wojsk. Oignies-Ostricourt, urządza w niedzielę, dnia 20 maja wyjazd na uroczystość do pomnika poległych żołnierzy polskich z wojny 1914—18 pod La Targette i Lorette. Podróż w obie strony autobusem 210 fr.

Zapisy na wyjazd do 10 maja przyjmują: prezes, Bąbol Michał, Cité Epinoy 158, Libercourt; sekretarz, Adamczak Stanisław, Cité Beaux Sarts 137, Oignies; skarb., Pilarczyk Antoni, Cité Gambetta 165, Oignies. Zaprasza się wszystkich Polaków.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskow. powiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne tut. Koła odbędzie się w sobotę, dnia 14 kwietnia br. o godz. 19 w lokalu, 128-ter, Grande Rue w Roubaix. Obecność członków obowiązkowa. Zarząd.

W sprawie „Cricri"...

Przesłuchanie pewnego garażysty i jego żony nie wyjaśniło sprawy

PARYŻ. — Komisarz policji kryminalnej p. Chenevier, przesłuchał szereg osób w sprawie tajemniczej śmierci, którą zginęła przed 3 laty Czerwonka, zwana „Cricri". Dziewczynę znaleziono bez życia w Sekwanie.

Przesłuchania ostatnie nic nie wniosły do sprawy, która pozostaje nadal niewyjaśniona. Ostatnimi osobami przesłuchanymi przez komisarza policji byli pewien garażysta oraz jego żona, zamieszkali przy rue des Saussaies.

—:-:—

Tajemnicze zniknięcie trzech sióstr z Bièvres

PARYŻ. — Pracownik magistracki p. Trinquier, zamieszkały w Bievres doniósł policji o zniknięciu w ostatnich dniach jego trzech córek: dziewiętnastoletniej Łucji, 17-letniej Solange i 15-letniej Krystyny.

Według zeznań poczynionych przez towarzyszki zaginionych, dziewczęta podobno wyjechały do Paryża by zamieszkać w stolicy u jednej ze swych starszych sióstr.

—:-:—

Starzec udusił się w norze króliczej

LAON. — Osiemdziesięcioletni Arseniusz Duquenne z Leuilly sous Coucy, miejscowości położonej pod Laon'em wyszedł na przechadzkę do miejscowego lasu. W pewnej chwili dostrzegł dzikiego królika, i jak ten wbiegł do nory, Duquenne podszedł do nory, zaczął ją rozkopywać, po czym próbował wejść do niej. Wchodził głową. Nieroztropny starzec potem nie mógł z niej wyjść i udusił się.

Bractwa Różańcowe

LENS, 12-14-15. — Bractwo Różańca żywego, podaje swym siostrom do wiadomości, że w czwartek 12-go bm. o godz. 15.30 odbędzie się zebranie w lokalu p. Bluszcza.

O liczne przybycie prosi Zarząd

Niebezpieczny opryszek został aresztowany pod Nemours

NEMOURS. — Dwóch członków policji śledczej przeprowadzając pod Némours dochodzenia w sprawie przyczyn nieszczęścia, któremu uległ samolot lecący po min. Jules Moch'a, dostrzegli osobnika, który wydał się im podejrzany. Mężczyzna został zatrzymany. Jest nim August Amiard, lat 33, poszukiwany przez sąd w Nevers. Aresztowany ukrywał się pod fałszywymi nazwiskami.

—:-:—

Święcone u kombatantów w Paryżu

W ubiegłą niedzielę dorocznym zwyczajem odbyło się święcone u paryskiego Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. Uroczystość zgromadziła wszystkich członków koła z rodzinami oraz licznych gości z Paryża i przedmieść, a głównie z Argenteuil, Reuil i St. Denis. Otwarcia uroczystości dokonał prezes koła, p. Stanisław Lach po czym udzielił głosu gościom, którzy przynieśli pozdrowienia oraz złożyli życzenia świąteczne w imieniu swoich organizacji. Życzenia składał imieniem inwalidów p. Kunc, imieniem b. wojskowych w Argenteuil i Rueil p. Kosin, a b. wojskowych St. Denis p. Wojtasik, który oklaskiwany gorąco, złożył paryskiemu kołu podziękowanie za pomoc w założeniu koła oraz zaprosił obecnych na uroczystość poświęcenia sztandaru koła, która odbędzie się w dniu 27 maja w St. Denis.

Dzięki wysiłkom gospodarzy, a głównie ich małżonek, kombatanci i ich goście podzielili się święconym jajkiem i przy lampce wina, przekąszonego smakowitym ciastem polskim, spędzili resztę popołudnia na miłej i towarzyskiej pogawędce.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki Roty. **J. Urban.**

—:-:—

Sąd wojskowy skazał Helmuta Demetrio na 10 lat więzienia

BORDEAUX. — Przed sądem wojskowym w Bordeaux odbyła się rozprawa przeciw porucznikowi byłego Wehrmachtu, Helmutowi Demetrio. Oskarżony, podczas okupacji niemieckiej zachowywał się brutalnie wobec ludności okolic Sainte Foy i Castillon.

Liczni świadkowie zeznawali w sprawie i przedstawili dowody winy oskarżonego. Sąd skazał Demetrio na 10 lat więzienia.

Tragiczny zgon księdza - robotnika wywował wśród dokerów Bordeaux powszechny żal

BORDEAUX. — Pod przewodnictwem arcybiskupa Bordeaux ks. Richaud, odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego młodego kapłana-robotnika portowego, księdza Michała Favreau.

W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze robotników portowych i marynarzy. Karawan, którym na wieczny spoczynek wieziono zwłoki młodego kapłana, tonął w powodzi kwiatów, które złożyli towarzysze pracy ks. Favreau.

—:-:—

Szofer taksówki napadł na orszak weselny i poranił ojca młodej panny

MARSYLIA. — W chwili gdy do jednego z kościołów marsylskich wszedł orszak ślubny, rzucił się na niego pewien mężczyzna. Nieznajomy, który wyszedł zza konfesionału, pobił i poranił ciężko ojca młodej panny pana Piquet.

Powstał popłoch. Wykorzystał to nieznajomy i ulotnił się. Pan Piquet rozpoznał w nim kochanka swej żony z którą od 5 lat żyje już w separacji. Mężczyzna szofer taksówki, niejaki La Rocca został odszukany i aresztowany. La Rocca przyznał się do napadu nie podał jednak przyczyn swego postąpienia.

Sokół

LENS miasto i szyb 2-gi. — Tow. Gimn. „Sokół" Lens m. i 2. zwołuje swe miesięczne zebranie na 15 kwietnia o godz. 3. po poł. w sali p. Lecointe. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków jest pożądana. Przypomina się również, że ćwiczenia oddziału starszego odbywają się w każdą środę i piątek od godz. 6. wieczorem, oddziału młodszych w czwartek od godz. 5 po poł. Prosi się zatem rodziców o regularne posyłanie młodzieży na ćwiczenia. Sympatycy jak na zebraniu tak w ćwiczeniach mile widziani. — „Czołem". Zarząd

METZ. — Zarząd Gniazda Sokół w Metzu zawiadamia wszystkich swych członków, że zwołuje zebranie 15. kwietnia o godzinie 10-ej. w sali zebrań (Place des Chambres) w Metzu.

Uprasza się wszystkich o punktualne przybycie. Wachowiak Michał, prezes

Teatr - Śpiew - Muzyka

AVION. — Zawiadamiam śpiewaków, że w niedzielę 15-go bm. odbędzie się lekcja śpiewu zaraz po mszy św. Organista

Bractwa Kurkowe

BRUAY en ARTOIS. — Bractwo Kurkowe bierze udział w 20-leciu Bractwa Kurk. Rouvroy-Noumea, która to uroczystość odbędzie się w niedzielę, 15. 4. br. Odjazd autobusem od pomnika o godz. 13. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

P.S.L.

ST. DENIS. — Zarząd Koła P.S.L. podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w sobotę, dnia 14 bm. w sali p. Falmura przy 31, rue August Delaune, St. Denis (Seine). Początek zebrania o godz. 20 (8 wieczorem). Na powyższym zebraniu będzie obecny przedstawiciel Okręgu P.S.L. Paryż. Zarząd prosi wszystkich członków o punktualne przybycie. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

Tow. Hodowlane

Zw. Pol. Tow. Gosp. - Hodowlanych z siedzibą w Bruay en Artois

Zarząd Zw. Pol. Tow. Gosp.-Hodowlanych we Francji podaje do wiadomości wszystkim prezesom Tow. wchodzącym w skład Związku Hodow. oraz członkom należącym do kolegium sędziowskiego, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 29 kwietnia o godz. 10 rano w „Barze Polskim" w Bruay en Artois.

Z powodu ważnych spraw, każdy prezes tow. jest obowiązany przybyć, (sprawa Kol. Sędziowskiego).

Za zarząd: prez Zw. **Biadała.**

—:-:—

MARLES. — Tow. „Zjednoczenie Hodowlane" podaje do wiadomości wszystkim członkom, że Tow. bierze udział w rocznicy 30-lecia Koła śpiewu, która odbędzie się w niedzielę, 15 kwietnia w sali p. Lisa. Zbiórka o godz. 14. O liczne przybycie prosi Zarząd.

CALONNE - RICOUART. — Zebranie Tow. Hodowlangeo „Chów Światowy" odbędzie się w niedzielę, dnia 15. 4. o godz. 10 rano w lokalu pana Kury. Z powodu omówienia obchodu rocznicy, o przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Z życia Polonii w Hagondange

W ostatnich dniach z inicjatywy Rezerwistów i FREP.-u obu tow. z Hagondange oraz „Orła Białego" z Talange, powstał tu komitet uroczystościowy uczczenia 160 rocznicy Konstytucji 3 Maja, której obchód odbędzie się 6 maja w kolonii Hagondange w godzinach popołudniowych.

Do Komitetu uroczystościowego weszli prezesi i ich zastępcy w osobach: pp. Sadowy St. i Kaucki z Rezerwistów; Ciuba J., Czapka A. z F.R.E.P.U; Wodzianka K. i Donner Mat. z „Orła Białego" oraz Banach Ap. jako przewodniczący.

Jest więc wszelka nadzieja, że uroczystość będzie zorganizowana należycie i powinna się udać dobrze o ile naturalnie Rodacy dopiszą, w co Komitet najmocniej wierzy, bo już tak to jest w zwyczaju, Rodacy z Hagondange — Mondelange — Talange — Mezieres i Amnéville lubią się bawić wspólnie i wesoło. Wiedzą oni, że obowiązkiem jest uczcić godnie Święto Narodowe.

* * *

„Młodzi" Rezerwiści i b. Wojskowi w Hagondange, bo założeni dopiero w końcu 1949 roku, mogą poszczycić się swym ładnym sztandarem, swymi 40-tu członkami i paru dziesiątkami tysięcy fr. w swojej kasie. Widać, że praca w kole postępuje.

Wybory do zarządu na rok 1951 dały rezultat następujący;

Prezes: Sadowy St., 20, rue de Mondelange à Amnéville (Moselle); wiceprezes: Kaucki R.; sekretarz: Dąbrowski R., 384, rue Nationale à Mondelange (Moselle); zastępca: Banach Ap.; skarbnik: Delimat; zast.: Lisiak J.; komisja rewizyjna: Chudy, Krowicki, Kowalczyk; a dalszymi członkami zarządu pani Delimatowa, pp.: Ciesielski, Rydzik, Wieczorek, Dekowski, Marcinkowski i Pliszczak. Szczęść Boże nowemu zarządowi w pracy.

* * *

Dorocznym zwyczajem F.R.E.P. z Hagondange z prezesem p. Ciubą J. na czele urządziło „święcone jajko" w tym roku dla odmiany w Amnéville. Uroczystość zgromadziła dużą ilość rodaków z ks. dziek. Miedzińskim na czele. Prócz tradycyjnego jajka grupa amatorów wystąpiła z dobrze udanym teatrem i stosownymi deklamacjami, za co nagrodzona została oklaskami.

* * *

W tydzień później Rezerwiści pod przewodnictwem pana Sadowego St. również w Hagodange urządzili „święcone jajko i poranka" znów na odmianę w Mondelange. Na uroczystość złożyły się deklamacje stosowne do uroczystości, wyrecytowane z pewną werwą przez Maniusię i Józię Kuśnierzówny, a teatr „Zgorszenie na całą wieś" odtworzony przez tak dobrowolnych artystów-amatorów jak: Tatarowski T., Świtalski J., Zimoch H., Zimochówna H. oraz Świtalska A., jak również słuchowisko ‚Profesor i uczeń' odtworzone przez pp. Delimatową i Dąbrowskiego. Wszystko to pod dobrą reżyserią p. Szali Czesława, udało się nadspodziewanie znakomicie bo opanowanie ról, ruchy i mimika były wystarczające. Wszystkim artystom, reżyserowi p. Szali Cz. za pracę jaką poniósł przy wyprowadzeniu sztuki i pięknej dekoracji sali, należy się uznanie. Przemawiał p. Kukuryk. Gdy program się wyczerpał, a muzyczka zarżnęła „od ucha", p. Kuśnierz, dał ognia podkówczkami". Publiczność poszła za nim ochoczo w tany. B.

Nabożeństwa i Msze św

Uwaga! St. Dizier i Marnaval (Hte Marne)

Ksiądz polski przyjedzie do Marnaval we **wtorek 17 kwietnia.** Od godz. 9 wieczorem spowiedź św. w kościele w **MARNAVAL.**

We środę 18 kwietnia o godz. 7 rano, msza św. w kościele w **MARNAVAL.**

Przyjdźcie wszyscy, by spełnić obowiązek spowiedzi i komunii świętej wielkanocnej.

Ks. A. Sobieski,
24, Rue Brissonet — Troyes (Aube)

—:-:—

Uwaga! Magny-Fouchard p. Vendeuvre (Aube)

Ksiądz polski będzie w Magny-Fouchard we środę po południu i spowiadał będzie w kościele parafialnym od 7 do 9 wiecz. Msza św. we czwartek o godz. 7. rano (czas legalny).

Zawiadomcie wszystkich o przyjeździe księdza polskiego, by mogli wypełnić obowiązek spowiedzi i komunii świętej wielkanocnej. A więc, we środę **18 kwietnia** spowiedź, a we czwartek 19 kwietnia msza św. i komunia św. wielkanocna.

Ks. Andrzej Sobieski

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

AVION. — Zebranie mies. Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę, dnia 15 kwietnia o godz. 16 w „Metropol". Sprawy wieczorku. Obecność każdego członka pożądana.

MAZINGARBE, 2-ka. — Stow. Mężów pod wezw. św. Kazimierza, podaje członkom do wiadomości, iż urządza swe miesięczne zebranie w niedzielę, 15 kwietnia po południu o godz. 3, punktualnie w sali p. Bajona. Sympatycy mile widziani.

HAILLICOURT, 6-tka. — Tow. św. Wojciecha, bierze udział w poświęceniu sztandaru Tow. św. Barbary w Houdain w niedzielę, dnia 15 bm. Zbiórka po poł. o godz. 3 u p. Bercala, rue Emile Zola. O liczny udział prosi Zarząd.

BRUAY en ARTOIS. — Tow. św. Barbary bierze udział 15 bm. w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. św. Barbary w Houdain. Zbiórka o godz. 2.30 po południu na placu koło kaplicy polskiej. Uprasza się wszystkich członków o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

OSTRICOURT - OIGNIES. — Tow. Pol. Mężów Katol. pod wezw. św. Barbary, zwołuje swe zebranie na dzień 15 kwietnia br. o godz. 16.30 w Patronażu. O udział wszystkich członków prosi zarząd. Sympatycy mile widziani.

WAZIERS. — Zebranie Stow. Mężów Katol pod wezw. św. Józefa, odbędzie się w niedzielę, 15 kwietnia br. o godz. 15. u p. Napierały.

O konieczne przybycie wszystkich członków z powodu bardzo ważnych spraw prosi Zarząd.

KSMP

BRUAY en ARTOIS. — K.S.M.P. m. bierze udział, dnia 15 kwietnia w piątej rocznicy K.S.M.P. Calonne-Ricouart. Zbiórka przy pomniku o godzinie 14.

Polki

NOEUX les MINES. — Zarząd Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej przypomina swym członkiniom, że tegoroczny obchód 3-Maja przypada w czwartek Wniebowstąpienie. Członkinie, które by chciały brać udział tego dnia w obchodzie w Lille, powinny się zapisać najpóźniej do soboty, 14 bm. (na autobus), u prezeski Koła, 24, rue Moussy, lub u księdza proboszcza.

VIEUX - CONDE. — Tow. Polek im. król. Jadwigi, odbędzie swe kwartalne zebranie w niedzielę, 15 kwietnia o godz. 3 po południu u pani Szymańskiej. O liczny udział prosi Zarząd.

LOURCHES. — Tow. Polek im. król. Jadwigi odbędzie swe zebranie w niedzielę, 15 kwietnia o godz. 16 w sali kopalnianej.

Drobne ogłoszenia

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna **SŁUŻĄCA** do pracy na fermie (może być z 1 dzieckiem) lub też **RODZINA.** Praca stała. — Zgłosz. do: RYBARCZYK à Chambe par VOULEME (Vienne). (886)

NIEWIASTA, znająca się na kuchni, może się zgłosić do: Stanisław BUDZYŃSKI, Bld. Gambetta MARLES-les-MINES (P-de-C). (887)

Potrzebna zaraz **SŁUŻĄCA** (od lat 18 do 40), do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: Maison SZWED, 7, Rue Taylor, PARIS (10-e). (889)

Potrzebna zaraz starsza **NIEWIASTA,** samotna, do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: Mme WAWRZYNIAK, Boucherie - Alimentation, Bld. Emile Basly, BRUAY-en-ARTOIS (P-de-C). (890)

Potrzebny zaraz **CZELADNIK** oraz **UCZEŃ** w zawodzie rzeźnicko-wędliniarskim, do warsztatu. Dobra płaca. Dom polski. — Zgłosz. do: Boucherie ALBA, 48, Rue Sadi-Carnot, BETHUNE lub do siedziby Związku Kupców: 24, Rue de la Gare, LENS. (896)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

DWAJ KAWALEROWIE, w wieku 20 i 22 lat, średniego wzrostu, pracujący w kopalni, z braku znajomości, pragną poznać **PANNY lub WDOWY,** od lat 20 do 25, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 891.

POLAK z Anglii, kawaler, lat 35, rzym.-katol. zawodowy pielęgniarz szpitalny, z braku znajomości, pragnie poznać **PANNĘ,** do lat 30, Polkę, łagodnego i spokojnego charakteru, średniego wzrostu, szczupłą, blondynkę. Cel matrymonialny. — Poważne oferty do „Narodowca" pod nr. 892.

Samotny **MĘŻCZYZNA,** lat 39, pragnie poznać **NIEWIASTĘ,** od lat 35 do 40, bezdzietną (wzgl. z 1 dzieckiem), dobrego charakteru, wolnego stanu, w celu matrymonialnym. Może być z roli; narodowość obojętna. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 893.

MĘŻCZYZNA, lat 41 (z 1 dzieckiem), pragnie poznać **PANNĘ lub WDOWĘ,** do lat 41, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 894.

Starszy **KAWALER** pragnie poznać, w celu matrymonialnym, starszą **PANNĘ lub WDOWĘ,** do lat 50, pobierającą ewent. rentę wypadkową. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 888.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Anna **ŚLEZARSKA,** z domu Stećko, urodz. w Cieplicach pod Jarosławiem, lat ok. 40, mieszk. w Paryżu w r. 1926 przy 12, rue Moch Albert, Paris (5-e), poszukiwana przez krewnych w Ameryce. Jakiekolwiek wiadomości o poszukiwanej proszę kierować: John TRZCIŃSKI, 74, Roslyn St., — BUFFALO 11, N.Y. (U.S.A.) (895)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin. USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.
M JAROSZYK, 59 Bld Poniatowski Paris 12

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.